Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

500 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk. 25.000

Nr. 119. — Rok VI. Kraków, środa 30 maja 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Przyszli ministrowie.

Witos



premjer

Głąbiński



minister oświaty

Seyda



minister spraw zagranicznych

Kie rnik



minister spraw wewnętrznych

Kucharski



minister handlu i przemysłu

Gościcki



minister rolnictwa

Osiecki



minister reformy rolnej (Główny Urząd Ziemski)

Tworzenie nowego rządu.

(Telefonem od nasz. koresp.).

Stanowisko Klubu N. P. R.

Warszawa, 29 maja.

W ciągu dnia wczorajszego, desygnowany na premjera pos. Witos, odbył szereg konferencji z przedstawicielami klubów sejmowych. Pierwszą konferencję przeprowadził z posłem Chądzyńskim, wiceprezesem Klubu N. P. R., który przyrzekł mu w rozmowie, iż Klub N. P. R. **poprze rząd pos. Witosa w sprawach narodowych i państwowych.** Szczegółowe stanowisko wobec rządu, będzie mógł Klub N. P. R. wyrazić dopiero dziś, **tj.** we wtorek, gdyż w dniu tym odbędzie się posiedzenie Klubu i zarządu stronnictwa, zwołane dla ustalenia tej sprawy.

Opozycja w różnych odcieniach.

Przedstawiciel socjalistów, pos. **Moraczewski** zapowiedział **ostrą** opozycję wobec nowego rządu; to samo uczynił pos. **Thugutt,** prezes „Wyzwolenia“, który jednak zaznaczył, iż opozycja ta będzie **łagodna.**

Przedstawiciel Białorusinów pos. **Taraszkiewicz** zaznaczył, że Klub jego będzie w **lojalnej** opozycji wobec rządu.

Pos. **Reich** imieniem żydów zapowiedział opozycję wobec rządu, **przy zachowaniu lojalności wobec państwa.**

Pos. **Dąbski,** przedstawiciel nowej grupy, oderwanej od „Piasta“ oświadczył, że **stanowisko jego Klubu będzie uzależnione od programu przyszłego rządu.**

Reprezentant grupy Katolicko-ludowej pos **Jasiński** przyrzekł nowemu rządowi **najzupełniejsze poparcie.**

Następnie pos. Witos odbył konferencje z szeregiem osobistości, upatrzonych na stanowiska ministrów. Konferencje te ukończone były w poniedziałek o godz. 7 wieczór, lista kandydatów na teki ministerjalne ustalona

i podana do wiadomości dziennikarzy z tem, że **jedynie teka spraw wojskowych jest dotąd nieobsadzona.** Poseł Witos wyraził jednak nadzieję, że jeszcze do godz. 10 wieczór upora się z tą jedyną, pozostałą trudnością i w **ciągu nocy z poniedziałku na wtorek przedłoży pełną listę gabinetu do zatwierdzenia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.**

Skład przyszłego gabinetu.

Według informacji, podanych prasie, lista nowego gabinetu przedstawiałaby się w następujący sposób: Premjer — **Witos**, sprawy wewnętrzne — **Kiernik**, oświata — **Głąbiński**, sprawy zagraniczne — **Seyda Marjan**, przemysł i handel — **Kucharski**, koleje — **Karliński**, sprawiedliwość — **Nowodworski**, roboty publ. — **Opuszyński**, rolnictwo — **Gościcki**, zdrowie — **Bujalski**, skarb — **Grabski**, reformy rolne — **Osiecki**, poczta — **Moszczyński**.

Gdyby nie udało się obsadzić równocześnie stanowiska ministra wojny, w takim razie pos. Witos przedstawi p. Prezydentowi Rzeczypospolitej do zatwierdzenia listę gabinetu w powyżej przedstawionym składzie z tem, że **tymczasowe kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych powierzone będzie gen. Osińskiemu.**

Nowy rząd stanie w piątek przed Sejmem.

Kancelarja sejmowa zawiadomiła wczoraj posłów i sprawozdawców sejmowych, że zapowiedziane na wtorek posiedzenie Sejmu nie odbędzie się, **najbliższe zaś posiedzenie odbędzie się w piątek, 1 czerwca.** Na posiedzeniu tem stanie przed Izbą nowy rząd z wnioskiem o wotum zaufania.

Związek „Wyzwolenia" z frondą „Piasta"

W ciągu dnia wczorajszego Klub „Wyzwolenie" oraz nowa grupa p. Dąbskiego utworzyły wspólny związek parlamentarny przy zachowaniu odrębności klubów. Przedstawiciele tego związku zapowiadają, że oba kluby będą dążyć do uzgodnienia taktyki na terenie sejmowym.

Życie polityczne.

Treść pisma p. Prezydanta Rzpltej do gen. Sikorskiego. Klub Dubananowicza wobec Piastowców. — Jakie zamiary ma poseł Dąbski.

Pismo, w którem Prezydent Rzeczypospolitej przyjmuje dymisję gen. Sikorskiego ze stanowiska prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych wraz z całym jego gabinetem, brzmi jak następuje: Do Pana generała dywizji Władysława Sikorskiego, prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych w Warszawie. Przychylając się do przedstawionej mi dnia 26 maja 1923 r. prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych, a równocześnie zwalniam wszystkich członków gabinetu z zajmowanych przez nich urzędów. Jednocześnie poruczam Pan oraz wszystkim ustępującym Panom ministrom, kierownikom Ministerstw dalsze kierownictwo spraw państwowych aż do chwili powołania nowego rządu. Warszawa 26 maja 1923 r. Prezydent Wojciechowski (—). Prezydent ministrów Sikorski (—).

*

Czołowy organ klubu Dubanowicza (klub chrześc. narod.) „Dziennik Poznański" w ten sposób tłumaczy swoją abstynencję od udziału w gabinecie p. Witosa:

Zgoda obozu narodowego z „ludowym" nietylko jest pożądana, wierzymy, że jest możliwa i konieczna, ale trwałą być może tylko pod tym warunkiem, że obóz narodowy nie wyrzeknie się tych postulatów, które stanowią o jego racji bytu.

Można ponieść ciężkie nawet ofiary na rzecz programu „ludowego".

Przyśpieszenie reformy rolnej, progresja podatkowa są tego rodzaju krokami, w których każdy człowiek dobrej woli uznać musi koncesję zrobioną przez prawicę na rzecz dążeń i interesów szerokich mas ludowych.

Ale jeżeli różnica dzieląca dotychczas obóz „ludowy" od narodowego polega na tem, że ten ostatni uważał dobro państwa a nie interes klasy za rozstrzygający wskaźnik w swojej polityce, to wstępem do porozumienia z obozem ludowym nie może być oddanie w jego ręce wszystkich tych stanowisk, które rozstrzygają o kierunku i charakterze rządzenia krajem.

Obóz narodowy może wyrzec się wszystkiego, z wyjątkiem usiłowania uobywatelenia mas ludowych i zbłądzi ciężko, jeżeli poprzestanie na pozorach.

Realne koncesje zrobione ludowcom będą gwarancją, że nikt nie dąży w Polsce do upośledzenia „ludu". Ale ciężką krzywdę przyszłości narodu wyrządzi ten, kto niewczesnemi ustępstwami spaczył nieuniknioną ewolucję kmieci polskich w kierunku wyrzeczenia się stanowego samolubstwa na rzecz potrzeb i warunków egzystencji Rzeczypospolitej jako całości.

Gdzie ma być zgoda, tam niema miejsca ani na „zwyciężonych", ani na „zwycięzców". Piastowcy to zrozumieć muszą i zrozumieją na pewno.

*

Ustęp powyższy jest **niezmiernie ciekawy** dlatego, że raz na zawsze **zbija kłamstwa prasy** socjalistyczno-lewicowej, jakoby między klubem Dubanowicza a całym zespołem **stronnictw większości istniały głębokie zatargi.** Krytycznemu stanowisku klubu Dubanowicza nie można się dziwić, ostatecznie także wzajemnej krytyce nie można także odmówić prawa i to tem więcej, że stronnictwa te połączyły się w interesie państwa, więc wzajemna bezkrytyczna adoracja byłaby raczej **szkodliwa.** Zdrowa, obywatelska, uczciwa i **zasadnicza** krytyka jest zawsze owocna.

*

W wywiadzie udzielonym jednemu z dzienników warszawskich w ten sposób wyraził się secesjonista z klubu „Piasta" i założyciel no-



wego stronnictwa ludowego, p. Dąbski, o swoich planach na przyszłość:

— **Będziemy pracować nad konsolidacją ruchu ludowego. Z obecnego chaosu i rozbieżności musi powstać nowa struktura mocna i jednolita, a wtedy i Polska będzie mocna! Ruszyliśmy z miejsca i doczekamy się jeszcze innych przegrupowań i w Sejmie i w kraju. Mylą się ci, którzy sądzą, że przełom dokonywa się na prawo. Przełom pójdzie w kierunku środka.**

Jak z tych słów, pełnych **patosu i frazesów** wynika, p. Dąbski właściwie sam nie wie, jaką będzie jego **realna praca.**

Szef sztabu Piłsudski podaje się do dymisji.

Warszawa. (Tel. wł.).

W związku z tworzącym się nowym gabinetem, krążą pogłoski, że szef sztabu generalnego, marsz. Piłsudski ma w najbliższym czasie podać się do dymisji.

Sprawcy dynamitowych zamachów warszawskich schwytani.

Ośm bomb ukrytych w komodzie lokalu spiskowców.

(Telefonem od nasz. koresp.).

Warszawa.

Policja warszawska wpadła wreszcie na trop sprawców zamachów dynamitowych. Wątek dla śledztwa dała wiadomość otrzymana za pośrednictwem dziewczyny z półświatka, która oświadczyła w policji, że w podejrzanym lokalu, mieszczącym się w śródmieściu, odbyło się w ubiegły piątek poufne zebranie, na którem jeden z uczestników (o litewskiem nazwisku) bardzo nieostrożnie wykrzyknął:

„Uniwersytet już załatwiliśmy, — nogi mu poodrywało. Teraz kolej na uporanie się z policją, potem z rządem, a potem już będziemy rządzili sami".

Powyższej wiadomości towarzyszyła wskazówka, że w komodzie lokalu znajdowało się w czwartek **ośm bomb** oraz puszka z materjałem wybuchowym.

Wobec tego w niedzielę policja wtargnęła przemocą do wskazanego lokalu, a obezwładniwszy znajdujących się tam dwóch młodych ludzi, **znalazła rzeczywiście bomby w szufladzie. Było ich jednak już tylko pięć.** Nadto znaleziono magazynki karabinowe pruskie, oraz rewolwerowe i pół kilograma materjału wybuchowego.

Badania wykazały, że przychwyceni w krzakach obok uniwersytetu, po zamachu, dwaj młodzi ludzie, którzy rzekomo wyszli na spacer, a schowali się „ze strachu" są bezwarunkowo uczestnikami spisku. Śledztwo prowadzone jest intenzywnie w dalszym ciągu i każdej chwili można się spodziewać sensacyjnego wyniku. Badania wskazują, że nici organizacji prowadzą do Berlina i Kowna.

Front antypolski u wschodniej ściany Rzeczypospolitej.

Po procesie białostockim. — Spisek litewsko-białorusko-ukraińsko-bolszewicki. — Kompromitacja Kowna. — Czas skończyć z tolerancją.

Parę dni zaledwo upłynęło od rewelacji, jakie dzięki procesowi w Białymstoku, stały się wiadomemi społeczeństwu polskiemu, uprzytomniając mu krecią robotę wrogów i niebezpieczeństwo, jakie w każdej chwili grozić może całości Rzeczypospolitej, a zwłaszcza rubieżom wschodnim, a już znów nadchodzą z tamtej strony alarmujące wiadomości o

NOWYM SPISKU,

skierowanym przeciw wschodniej ścianie Polski.

Z wiarygodnych źródeł donoszą, że w ub. miesiącu **została zawarta tajna umowa podpisana w imieniu rządu narodowej republiki białoruskiej przez Łastowskiego, przywódcy partji białoruskiej Korabicza, przywódcy powstańców białoruskich Razumowicza-Chmary, w imieniu Litwinów przez Szemajtysa, w imieniu komunistów białoruskich przez Kratowskiego i Czerwiaka, przez przedstawicieli sowieckiej Białorusi Wajnora oraz przez dwóch przywódców ruchu białoruskiego i ukraińskiego w Polsce, zmierzająca do utworzenia jednolitego frontu do walki z państwem polskiem.** W umowie tej Łastowski zobowiązuje się popierać rząd litewski, uznać Wilno za miasto litewskie oraz uznać rząd sownarkomu na Białorusi sowieckiej. Rząd litewski zobowiązał się popierać rząd Łastowskiego i ruch powstańczy białoruski. Komuniści białoruscy przyrzekli wywrzeć nacisk na rząd polski przez dyplomatycznych przedstawicieli rosyjskich, a nawet dać pomoc zbrojną.

Jak więc widzimy, spisek powyższy zakrojony jest na większą skalę i ma charakter o tyle groźny, że oprócz sił zewnętrznych biorą w nim udział również

ELEMENTY, ISTNIEJĄCE W GRANICACH PAŃSTWA.

Na pocieszenie jedynie zasługuje fakt, że przywódca białorusinów Łastowskij zupełnie jawnie godzi się na utrwalenie władzy bolszewickiej na Białorusi i że Kowno, zawierając pakty z żywiołami komunistycznymi, kompromituje się ostatecznie w oczach Europy, która w ostatnich tygodniach znacznie **odsunęła się od myśli jakotakiego choćby współdziałania z sowietami.**

Rząd polski wobec tego ma ułatwione zadanie; spisek, o którym mowa godzi nietylko już w interesy i całość Rzeczypospolitej, lecz ze względu rozszerzanie się wpływów komunistycznych na wschodnie połacie Polski i Litwę Kowieńską staje się

WYSOCE NIEBEZPIECZNYM

dla pokoju wszechświatowego.

Energiczna zatem akcja nasza w celu sparaliżowania intencji spisku i wytępienia elementów spiskujących na terenach polskich **spotka się napewno z uznaniem całej Europy,** zdającej sprawę już sobie, dzięki Bogu, tak z niebezpieczeństwa „zarazy" wschodniej, jak i z wartości Litwy, tego do niedawna pupila polityki angielskiej.

Wiadomości, nadchodzące z kresów wschodnich, mówią nam

DZIWNEJ TOLERANCJI,

jaką stosują władze polskie co do jawnych knowań i agitacji ntypaństwowych.

Z TEM TRZEBA RAZ SKOŃCZYĆ!

Nic nas nie zmusza do tolerowania zła w naszym własnym domu — zła, które tląc się **zarzewiem u nas, może łatwo ogarnąć płomieniem i innych.**

Nowe rozporządzenie w sprawie utraty obywatelstwa.

Z dniem 24 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych i zagranicznych, w sprawie zmiany rozporządzenia wykonawczego do rozporządzenia rady obrony państwa z dnia 11 sierpnia 1920 roku w przedmiocie utraty obywatelstwa polskiego wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej.

Tekst rozporządzenia ogłoszony został w nr. 53 „Dz. Ustaw".

Sprawa drobnej sprzedaży tytoniu.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, normujące detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych z fabryk rządowych w ten sposób, że każdy sklep tytoniowy będzie musiał obowiązkowo posiadać wyroby rządowych fabryk tytoniu. Prócz tego dozwolona będzie sprzedaż papierosów i cygar z fabryk rządowych na sztuki.

Zaproszenie wynalazców polskich na wystawę włoską.

Poselstwo polskie w Warszawie uwiadomiło w tych dniach rząd polski o wystawie wynalazków w Turynie, która odbędzie się w dniach 8—30 września b. r. Poselstwo prosi w tej drodze rząd polski, by uwiadomił odnośne sfery interesentów, którzyby zamierzali wystawić swoje wynalazki na wystawie.

Jak zmarnowano 200 miljardów marek?

Trzeba teraz będzie bić nową emisję marek papierowych.

Warszawa w maju.

Dnia 9 stycznia b. r. rząd złożył Sejmowi projekt ustawy o podatku gruntowym. Podatek te, który w r. z. dał tylko 4 i pół miljarda mk., rząd projektował podnieść 100-krotnie i spodziewał się z tego źródła **130 miljardów marek** (według cen styczniowych).

Podatek ten dotychczas uchwalony nie został i kwoty należne z tego źródła za półrocze bieżące w sumie z górą 200 miljardów mk. nie wpłynęły, co zmusza do pokrywania wydatków zwiększoną emisją marek.

Jak wyglądać będą polskie monety złote.

Stop złota i domieszek kruszcowych — Złoty nie będzie przymusowym środkiem płatniczym.

Warszawa 29 maja.

Opracowany przez Ministerjum skarbu projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej, składa się z dwóch części. Część pierwsza traktuje o monetach złotych, część druga o złotym obliczeniowym.

Złote monety polskie będą wybijane ze stopu zawierającego 900/1000 czystego złota 100/1000 innej przymieszki kruszcowej. Rodzaj przymieszki, jak również ilość monet wybijanych z 1 kg. czystego złota określi minister skarbu w drodze rozporządzenia.

Wybijanie monet srebrnych i bilonu groszowego ureguluje osobna ustawa. Bicie monety stanowić będzie **monopol Państwa.**

Z dniem otwarcia mennicy państwowej dla użytku publicznego mennica państwowa **obowiązana jest na żądanie osób prywatnych przerabiać kruszec złoty lub obce monety złote na polskie monety złote.**

Złote monety polskie nie będą miały charakteru przymusowego środka płatniczego.

Do końca 1925 roku minister skarbu będzie mógł wydawać rozporządzenia regulujące dokonywania przez instytucje finansowe operacji kredytowych w złotych monetach polskich.

Stinnes wykupuje polskie kopalnie górnośląskie!

Zamach na przemysł polski. — 60 tysięcy funtów szterlingów za prawo pierwokupu akcji. Trzeba bronić się przed jarzmem niemieckiem.

Przed niespełna tygodniem większa część akcji całego szeregu bardzo poważnych przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku, **jak Huty Bismarka, Królewskiej Huty, Laura Huty, Katowickiego Tow. Akc. i td. itd. przeszła na własność króla przemysłu Niemiec, Stinnesa.**

Wykupu tych akcji dokonał Stinnes nie otwarcie i w własnej osobie, ale za pośrednictwem **trzech banków,** mających zasłonić prawdziwego właściciela, stojącego za nimi. Banki te są: **Flick z Westfalji, Böser z Wiednia** i Weinmann z Czechosłowacji.

Za samo prawo pierwokupu akcji Stinnes zapłacił 60.000 funtów szterlingów.

W kołach naszych przemysłowców i interesujących się wogóle rozwojem Górnego Śląska i utrzymaniem jego znaczenia dla Polski, transakcja ta wzbudziła **ogromne zaniepokojenie i obawy, bo los wielkiej części przemysłu górnośląskiego i jego stosunek do Polski odtąd stają się bardzo wątpliwe.**

W kołach tych pocieszają się jednak nadzieją, że skoro transakcji tej nie dało się uniknąć, to przynamniej jej złowrogie znaczenie dla Polski **rząd postara się osłabić przez wydanie odpowiednich zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie interesów państwa w tym przemyśle.**

W tej mierze rząd polski musi chwycić się wszystkich rozporządzalnych środków, aby sparaliżować robotę „króla niekoronowanego" Niemiec, której celem jest oddanie przemysłu **i całego rozwoju gospodarczego Polski pod jarzmo niemieckie.**

Opłata za wypłatę czeków w P. K. O.

Jednorazowa opłata za wypłatę czeków przez P. K. O. w stałych terminach została podwyższona: za czeki płatne w okresach półrocznych i rocznych 800 mk., kwartalnych mk. 1600 i miesięcznych 2400 mk. Nadto za specjalne zastrzeżenia co do warunków płatności czeku pobierana jest opłata 100 mk. za zastrzeżenie.

Mniejszości nie chcą służyć w wojsku polskiem.

Czytamy w „Polsce Zbrojnej":

Przy przeglądach kontrolnych i powoływaniu na ćwiczenia, władze wojskowe mają wielki kłopot z żydami, którzy od ćwiczeń usiłują się wszelkimi sposobami wykręcić. Pomagają im w tem liczni pośrednicy żydowscy, którzy starają się o uzyskanie dla swych klientów lekkiej kategorji służby, lub wogóle o uchylenie od służby. Wczoraj P. K. U. warszawskie oddało prokuratorji niejakiego Z. Kerzera, żyda, zajmującego się wyrabianiem zwolnień w tej właśnie chwili, kiedy od niejakiego Schwarza brał za wyrobienie zwolnienia od ćwiczeń 750.000 marek.

Napad bandytów na garbarnię.

Onegdaj w nocy przed fabryką garbarską Wacława Konarzewskiego w Warszawie zajechało bryczką jednokonną kilku opryszków, którzy od strony pola zakradli się do wnętrza fabryki. Złodziei spłoszyli stróże nocni. Rabusie, uciekając dali około dwudziestu strzałów rewolwerowych do stróży, lecz na szczęście nie trafili w nich, poczem odjechali bryczką. Właściciel garbarni zawiadomił policję, która zarządziła pościg, lecz bez wyniku.

Klęska, która sprawia skarbowi państwa szkody miljardowe

Puszczę białowieską i lasy tatrzańskie niszczy kornik. — Akcja zaradcza na wielką skalę. — Opieszałość właścicieli lasów tatrzańskich. — Czesi lekceważą naszą klęskę. — Ostre środki karne przeciw opieszałości właścicieli lasów.

Długoletnia wojna wyrządziła nam szkody różnego rodzaju. Jedne okazały się natychmiast po odejściu okupantów i widoczne były dla każdego obywatela. Drugie jednak i to o wiele gorsze nie wystąpiły zaraz, przeczuwali je atoli fachowcy, a wystąpiły one w całej pełni dopiero dziś — w 5 lat po wojnie europejskiej.

Dziś w puszczy białowieskiej i wzdłuż naszych Tatr **setki robotników wycina gwałtonie lasy.** Jest to akcja dla szerszych warstw społeczeństwa zupełnie niewytłómaczona i każdemu mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego rząd polski pozwoli **na tak olbrzymią gospodarkę rabunkową lasów,** tworzących podstawowe skarby naszego państwa.

Niestety **rząd polski musiał się zgodzić na wycięcie ogromnych przestrzeni lasów państwowych** i prywatnych, a nawet przezornie musiano dopilnować, by wycinanie odbywało się w jak najszybszem tempie.

Lasy puszczy białowieskiej i tatrzańskie niszczy kornik-szkodnik, z którym w normalnych czasach bezustannie walczą właściciele lasów.

Paroletnia gospodarka niemiecka w puszczy Białowieskiej, polegająca **na pośpiesznem i nieliczącem się z przyszłością wyrąbywaniu** wielkich obszarów leśnych, zanieczyszczanie zrębów odpadkami, nieustanne pożary leśne, wywoływane przez niedbalstwo tysiącznych rzesz przygodnych robotników i jeńców, oraz przez iskry z parowozów kolejek leśnych — stworzyły pomyślne warunki rozwoju szkodników.

Klęska korników poczęła przybierać groźne rozmiary w r. 1920. Jednak inwazja bolszewicka i prowizoryczna **administracja puszczy** ze strony zarządu cywilnego ziem wschodnich nie pozwoliły zająć się zwalczaniem klęski.

Dopiero w roku 1921 rząd zarządził **energiczniejsze środki zaradcze.** Do puszczy białowieskiej wysłano całe rzesze robotników i na ogromną skalę podjęto wyrąbywanie wielkich przestrzeni objętych chorobą. Na czele tej wielkiej akcji stanął **prof. Mokrzecki,** który wraz z komisją fachowców wszczął **badania nad szkodnikami,** przyczem do zwalczania użyto najnowszych środków zaradczych, zdobytych na tem polu.

Obecnie, dzięki energicznym wysiłkom Komisji udało się klęskę zlokalizować, a **ogromne lasy puszczy znajdują się w stanie rekonwalescencji.**

Analogicznie dzieje się z lasami tatrzańskimi. I tu w czasie wojny władze austrjackie dopuszczały do wycinania lasów, a drzewo leżało nieraz po kilka lat bez okorowania. W ten sposób i tu zakorzenił się kornik, który objął już ogromne przestrzenie lasów podhalańskich, wyrządzając państwu szkody nieobliczalne.

Obecnie po zlikwidowaniu tej choroby leśnej w puszczy białowieskiej rząd wysłał prof. Mokrzeckiego na Podhale, gdzie dzielny uczony prowadzi wypróbowaną akcję zaradczą. **Do tępienia szkodnika wzięły się energicznie zarząd gminy Zakopane i gmina Witów.** Klęska byłaby już zlokalizowaną, gdyby nie opieszałość niektórych właścicieli lasów tatrzańskich, a co gorsze **lekceważenie jej ze strony Czechów.**

Min. rolnictwa zaniepokojone jest niebezpieczeństwem, grożącem Tatrom, szczególnie na terytorjum dóbr Szaflary i Poronin, mających wyjątkową wartość dla narodu polskiego i jego kultury. Już w roku zeszłym wydelegowano rzeczoznawców, którzy dwukrotnie badali na miejscu stan rzeczy i wydali niezbędne zarządzenia ochronne, mające na celu **położenie tamy dalszemu zniszczeniu lasów.**

Nadto urząd wojewódzki w Krakowie, pod którego opieką znajdują się lasy prywatne na obszarze województwa wydelegował na Podhale specjalnych urzędników-fachowców, do czuwania nad akcją przeciw-kornicą. Mają oni **wykonywać ściślejszy nadzór nad lasami, Tatr** i Podhala, oraz zastosować mogą wobec opornych lub wykazujących złą wolę właścicieli lasów **najostrzejsze środki karne,** na jakie pozwala ustawa.

W ten sposób prowadzona akcja niewątpliwie da i na Podhalu wyniki dodatnie, a Skarb państwa uchroni od nowych strat, które już dotąd wynoszą miljardy.

Przydzielenie departamentu wyznań do M. S. Wewn.

Ponieważ sprawy wyznaniowe wiążą się ściśle z ogólną administracją państwową, przeto M. S. Wewnętrznych przesłało do laski marszałkowskiej projekt ustawy w przedmiocie przydzielenia do kompetencji ministra spraw wewnętrznych wykonywania wszelkich praw i opieki państwa w sprawach wyznaniowych.

Konferencja podatkowa.

W dniu wczorajszym w ministerjum skarbu rozpoczęły się obrady konferencji naczelników 2-ch wydziałów wszystkich Izb skarbowych w sprawie wprowadzenia w życie postanowień ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Decentralizacja zakupów dla armji.

Paszę, artykuły żywnościowe i przedmioty do użytku danego rodzaju broni zakupywać będą na własną rękę poszczególne oddziały.

Warszawa, (Tel. wł.).

Ze względu na konieczność aprowizowania armji w artykuły żywnościowe, mogące łatwo ulec zepsuciu, ministerjum spraw wojskowych wprowadziło w pewnym stopniu **decentralizację zakupów dla armji.**

Poszczególne oddziały zakupują artykuły żywnościowe, paszę i t. d.

Dalej — przedmioty specjalne, służące do użytku danego rodzaju broni, n p. siodła etc. są zakupywane przez odnośne departamenty.

Jednakże szereg potrzeb armji będzie i nadal zaspakajany przez dostawy z głównej intendentury armji a to ze względu na specjalne w danych dziedzinach warunki produkcji.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie mundurów (na które materjały są sprowadzane z głównych ośrodków przemysłu sukienniczego Polski w Łodzi i Bielska) oraz płócien na bieliznę.

Również centralna intendentura czyni zakupy węgla, wskutekześrodkowania jej produkcji w Zagłębiu i na Śląsku. Dalej — władze centralne dostarczają całej armji tytoniu, nabywanego w monopolu państwowym.

Broń, amunicja i t. d. jest oczywiście, zakupywana przez specjalny organ M. S. Wojsk — departament artylerji i uzbrojenia.

Brutalny ucisk Polaków przez Niemców nie ustaje!

Dwa lata w więzieniu pruskiem wraz z syaami. — Czy Polska nie upomni się o swych synów?...

Kraków, w maju.

Od dwóch z górą lat przebywa w więzieniu w Wrocławiu kupiec **Franciszek Maj,** pochodzący z Kościana, właściciel składu cygar w Szczecinie. Z nim razem ślęczą w temże więzieniu **dwaj jego synowie w wieku od 20—23 lat.** Żona Maja aresztowana razem z mężem w roku 1921, została przed kilku tygodniami wypuszczona z więzienia **w stanie zupełnego fizycznego wyczerpania,** lecz pomimo, że stan jej zdrowia nawet wśród Niemców wzbudza litość, pozostaje nadal pod szykanami dozoru policyjnego.

Uwięzieni już od przeszło dwóch lat i w nieludzki sposób traktowani czekają na rozprawę sądową, któraby kres położyła denerwującej niepewności ich doli. Aresztowani na skutek denuncjacji konkurencji, **znajdują się pod śledztwem o szpiegostwo na rzecz Polski.** Podejrzewanie oparto na częstych podróżach Maja i jego rodziny do Polski.

Jest to jeden z wielu wypadków **uprawianego w dalszym ciągu i z całą systematycznością, oraz iście junkierską brutalnością ucisku Polaków w Niemczech.** Kiedy u nas przysłowiowa polska tolerancja doszła w wielu wypadkach **do absurdalnych wprost granic,** pozwalając bezczelnie panoszyć się jawnym szkodnikom, wyraźnym nawet niejednokrotnie wrogom Rzeczypospolitej Polskiej, traktując ich niecne wybryki w rękawiczkach — **w Niemczech nasi rodacy są terroryzowani na każdym kroku,** więzieni bezprawnie i katowani w podziemnych pruskich kazamatach!

Rzeczpospolita musi zareagować stanowczo, musi stanąć w obronie swoich synów! Wyrażamy nadzieję, że odnośne władze zajmą się natychmiast i energicznie sprawą Maja, a zarazem dołożą starań, aby ukrócić radykalnie rozwydrzenie junkierstwa!

Też przyczyna spalenia domu.

W dniu 17 bm. spłonął dom w Zarudcach dom, stanowiący własność braci Niedzielków. Bliższe dochodzenia policyjne wykazały, że pożar powstał skutkiem podpalenia, dokonanego przez 18-letniego Antoniego Niedzielkę. Policja stwierdziła, że chłopak ten przed pożarem mówił niejakiemu Józefowi Bilińskiemu, że dom ich spłonie w najbliższych dniach.

W śledztwie przyznał się Antoni Niedzielka do czynu zaznaczając, że podpalił dom, gdyż pragnął uwolnić swych braci, przebywających w Zarudcach, przed samowolą brata Piotra, pomocnika ślusarskiego w Lwowie. Piotr bowiem przyjeżdżał często ze Lwowa na wieś, bił braci, zabierał z domu prowianty i niszczył ich dobytek. Wobec tego Antoni Niedzielka powziął oryginalny plan spalenia domu, aby w ten sposób kres położyć występom brata ślusarza. Podpalacza aresztowano i odstawiono do Lwowa.

Brawo policja ale... lwowska.

W ubiegłym tygodniu oddział policji, pod kierunkiem asp. p. p. Konarskiego przeprowadził na dworcu Podzamcze we Lwowie obławę w celu przyłapania handlarzy walutą, pochodzących z Wołynia.

Rezultat obławy był nader pomyślny.

Wysiadających z pociągu, który nadszedł od strony Brodów, **waluciarzy w liczbie 20-tu aresztowano i skonfiskowano ukryte przy nich waluty zagraniczne, między innemi dolary na sumę 150 miljonów mk.**

Pomimo, że szmuglerze ukryli przemycane waluty w butach, policja nie dała się wziąść na kawał i przewożone pieniądze w całości odnalazła.

Samobójstwo oficera.

W drugi dzień Zielonych Świąt zastrzelił się w Toruniu na ulicy Bydgoskiej pewien kapitan z miejscowego garnizonu. Kapitan stał oparty o drzewo, jakby wyczekując kogo. W chwili, gdy przechodzący żołnierz salutował mu, kapitan podniósł rękę i strzelił sobie z rewolweru do głowy, padając trupem na miejscu.

Kasy chorych w b. Kongresówce.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy postanowiono termin wprowadzenia kas chorych w byłym zaborze rosyjskim **przedłużyć do 1926 roku.**

Niedela naszego rolnika-emigranta.

Wiadomem jest powszechnie jak dalece skutkiem braku pracy nędza sięgała w głąb szerokich warstw robotniczych po miastach. A również i na wsiach skutkiem ogromnego rozdrobnienia roli u nas w Zachodniej Małopolsce znajdują się setki i tysiące ludzi, którzy znaleźć nie mogą zarobku, a nawet znalazłszy go nie są w stanie wyżyć z płac jakie się dziś przy robotach rolnych płaci.

Jednym ze środków zaradzenia temu brakowi jest emigracja do krajów zagranicznych, a zwłaszcza do Francji, tak jak się obecnie konstelacja ułożyła. Jak każda emigracja tak i emigracja do Francji ma swoje złe i dobre strony.

Francja choruje na brak pracowników skutkiem wojny i zastępuje ten brak pracowników przypływem obcego robotnika, czy to fabrycznego, czy rolnego. Bądź co bądź kapitał francuski wykuwa pracą tego obcego robotnika kapitał dla siebie, skutkiem czego misje odnośne, które angażują ludzi do Francji powinny starać się, by tym szerokim masom płynącym do Francji poza płacą, która jest wynagrodzeniem za pracę, dać i inne korzyści, gdyż na pracy tych szerokich warstw pracujących kapitalista francuski funduje swój przyszły majątek.

Niestety jedynie tylko misja francuska, zajmująca się rekrutacją robotnika przemysłowego spełnia należycie swoje zadanie.

Natomiast misja francuska dla spraw rolnych, funguje poniżej krytyki. Misja ta ma centralę swoją w Poznaniu. System rekrutacyjny zorganizowany w ten sposób, że delegat tejże misji niejaki p. Kazimierz Leśniewicz jeździ po wszystkich biurach pośrednictwa pracy i ludzi spisanych przez te biura egzaminuje, ewentualnie angażuje, o ile się nadają, a następnie zbiera ich w partje i wysyła je do Francji.

Ale tu dopiero zaczyna się naprawdę ironja co do sposobu powyższej rekrutacji. Pan Leśniewicz nie zawiadamia nigdy na dłuższy czas żadnego urzędu pośrednictwa pracy, co najwyżej na jakie 2 dni przed przyjazdem do danego urzędu, tak, że żaden urząd nie jest w stanie zebrać materjału ludzkiego na ten dzień.

No a dalej już naprawdę za prawdziwe szczęście uważać można, jeżeli ktoś spodoba się p. Leśniewiczowi i jeżeli on łaskaw jest uznać go za zdolnego do wyjazdu na roboty do Francji.

Jak czarnoksiężnik jaki z wyglądu ręki decyduje, ten niesłychany znawca rolnictwa, czy ktoś jest rolnikiem, czy nie.

Jeżeli chłop, nie daj Boże, ponieważ w zimie nie miał co robić na roli wyplatał sobie zimowymi wieczorami koszyki, to nie jest on już w oczach p. Leśniewicza rolnikiem, tylko odrazu przemysłowym robotnikiem. Jeżeli znajdzie odciski od siekiery to twierdzi, że rolnik ten jest cieślą. A że od orzeczenia pana egzaminatora niema apelacji, sprawa jest skończona, bo wszystko zależy od widzi mi się p. Leśniewicza, który przed niedawnym czasem miał inny fach w ręku, bo za bufetem nalewał starannie kieliszki „wzmocnionej" i raczył gości swych kanapkami rozmaitego rodzaju. — I takiego to egzaminatora sprawiła sobie misja francuska dla spraw rolnych w Polsce. Skutkiem braku pewności w których dniach odbywać się mają egzaminy, odbywane przez pana Leśniewicza przy każdym urzędzie pośrednictwa pracy nieszczęśliwi małorolni, albo bezrolni jeździć muszą po kilka razy do Państwowych biur pośrednictwa pracy i tracić tysiące po drodze, narażając się w dodatku jeszcze na to, że jeżeli p. Leśniewicz znajdzie jeszcze jakiś odcisk na ręce, który mu się nie podoba, to zakwalifikuje danego człowieka, jako nie nadającego się na wyjazd do Francji.

A przecież p. Leśniewicz, jako Polak powinien starać się aby brak rąk roboczych we Francji zastąpić w piewszym rzędzie naszymi bezrobotnymi, by Francja nie zapełniała tych luk robotnikami, sprowadzanymi z innych krajów, które są w szczęśliwszem położeniu.

O tych rzeczach nie pamięta p. Leśniewicz, który jako były obszarnik i dyrektor przedsiębiorstw przemysłowych na Podolu przyzwyczaił się traktować robotnika, jak „bydle robocze".

Podwyższenie ekwiwalentu za noszenie ubrań własnych rezerwistów

Odszkodowanie pieniężne dla rezerwistów za zużycie ubrań własnych podczas ćwiczeń wojskowych zostało podniesione do kwot następujących: 1) za dzienne użycie płaszcza 190 mkp., 2) bluzy 320 mkp., 3) spodni 110 mkp., 4) trzewików 160 mk., 5) butów kaw. 110 mk., koszuli 40 mk., 7) kalesonów 30 mk.

Powyższe kwoty obowiązują już dla rezerwistów rocznika 1896.

Braterstwo socjalistyczno-hodurowskie.

Do Lwowa przyjechał onegdaj biskup kościoła narodowego, Hodur.

Zebrał on około 25 osób i odprawił swe nabożeństwo w **lokalu socjalistycznego związku zawodowego kolejarzy.** Po nabożeństwie odbyło się zebranie „towarzyskie", które właściwie było ohydną orgją pijaństwa i wywołało zupełnie słuszne oburzenie nawet wśród uczestników tego zebranego „towarzystwa".

Bolszewicy wypuścili z więzienia ks. dziekana Zielińskiego.

Przedstawicielstwo polskie w Moskwie zawiadomiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, że ks. dziekan Zieliński, uwięziony przez bolszewików od szeregu tygodni pod zarzutem działania na szkodę władzy sowieckiej został w ych dniach uwolniony z więzienia butyrskiego w Moskwie.

Konferencja oświatowa w Bydgoszczy.

W dniu 30 maja b. r. odbędzie się w Bydgoszczy konferencja oświatowa, zainicjowana przez Ministerstwo Oświaty. Konferencja ma na celu skoordynowanie prac oświatowych szkolnych instytucji społeczno-oświatowych z działalnością na tym polu organów samorządowych, ziemskich i miejskich.

„Polska — to potężny bastjon!"

Marsz. Foch o stosunku Polski do Gdańska. — „Polska jest silnym krajem". — „Żołnierze o wszystkich cnotach wojskowych". — Co mówi Marszałek o polskiej walucie, przemyśle i handlu.

Kraków 29 maja.

Przytaczaliśmy już na tem miejscu niejednokrotnie **pełne entuzjazmu dla Polski** słowa marszałka Focha w jakich się wyraża o nas po swym pobycie w Polsce.

Obecnie znów zamieszcza paryski „Matin" wywiad z marsz. Fochem na temat jego wrażeń i spostrzeżeń z Polski.

Marszałek Foch wyrażał się również o stosunkach Polski do Gdańska.

Dosłowne oświadczenie marsz. Focha w tej ostatniej sprawie brzmiało, jak następuje:

„Tylko od Polski zależy rozwiązanie bez stosowania przemocy tych pewnych trudności, jakie się wyłoniły w Gdańsku, gdyż przecież **port gdański opiera swój rozwój jedynie na kraju, który służy mu jako Hinterland".**

Ogólne wrażenie o Polsce wyraził marszałek Foch w następujących słowach:

„Polska jest krajem silnym, w pełnym rozwoju, w trakcie pełnej organizacji. Każda rzecz układa się tam na właściwem miejscu w daleko szybszem tempie, jakby się tego należało spodziewać, jeżeli się zważy, jak różnym i nieraz przeciwnym losom ulegali członkowie tej wielkiej rodziny. Dwadzieścia ośm mijonów ludności. dziś, czterdzieści miljonów zapewne za 25 lat, ludności, której zjednoczenie postępuje bardzo szybko.

„Organizacja techniczna jest w stadjum bardzo wielkiego rozwoju (en tres grand progres). Prosili mnie oficerowie polscy o pewne rady, których udzieliłem, ale w istocie były one im zaledwie potrzebne. **Są to doskonali żołnierze ze wszystkiemi cnotami wojskowemi,** nietylko świetni, tak, jak się ich zawsze znało, ale także solidni, jak i ich metoda i dyscyplina do której się coraz bardziej przystosowują z każdym dniem. **Polska — to potężny bastjon.** Zresztą jest to bastjon, który niema powodu obawiać się poważnych ataków..."

Na zapytanie, czy Polska się rozwija mimo przesilenia walutowego, marszałek Foch odpowiedział:

„Stan waluty nie krępuje Polski, a nawet nie byłoby pożądane, aby kurs jej zbyt raptownie się podniósł. **Wszyscy pracują z całem poświęceniem,** zarówno na obszernej i żyznej roli, jak i w fabrykach Łodzi i w bogatym okręgu przemysłowym i górniczym Górnego Śląska, z którego nasi sprzymierzeńcy są dumni, i potrafią wydobyć z niego wszystkie wartości".

Jak Gdańsk ogładza Polskę.

4 wagony jaj chciano wywieźć z Polski.

Na dworcu wschodnim w Warszawie zatrzymano onegdaj **4 wagony jaj, przeznaczonych dla firmy braci Gerstenzang w Gdańsku.**

Wobec tego, że firma Gerstenzang znana jest z tego, że uprawia przemytnictwo jaj zagranicę, **wagony te opieczętowano.**

Jeden z pięciu braci współwłaścicieli firmy, został **aresztowany podczas pobytu w Warszawie,** do której przybył widocznie, aby dopilnować transportu tych 4 wagonów.

Kolejarze nie będą strajkować!

Żądają jednak uchylenia krzywdzącego projektu pragmatyki służbowej.

W sprawie omawianego ciągle ewentualnego strajku kolejowego dowiadujemy się, że **większość kolejarzy,** jak wynika z treści dyskusji na zebraniach, **jest przeciwko strajkom jako ujemnie wpływającym na stan ekonomiczny kraju i szkodliwym dla powagi państwa.**

Z drugiej jednak strony domagają się **uchylenia przez Sejm rządowego projektu pragmatyki służbowej,** gdyż jest on wysoce niekorzystny dla kolejarzy.

Bandytyzm na wsi polskiej.

Dwunastu miejscowych parobków z Dmytrem Żerebeckim na czele wywołało w Łozinie wielką awanturę, która miała śmiertelny epilog. Udali się oni do lasu, zaopatrzyli się w grube kije i napadli na przechodzących gościncem Opalińskiego i Hromadnego. Napadnięci schronili się na podwórze Jarmołowicza, a gdy poczęło tworzyć się zbiegowisko, napastnicy zbiegli w kierunku lasu. Opaliński i Horodny pomimo przewagi przeciwników ścigali ich i wówczas zostali ponownie przez nich napadnięci. Opaliński pod kijami i kołami wyzionął ducha, a Horodny został ciężko pobity. Wszystkich sprawców zbójeckiej wyprawy aresztowano.

Morderstwo w obozie internowanych w Kaliszu.

W czasie zabawy w kasynie oficerskiem w obozie internowanych w Kaliszu porucznik ukraiński Szyło zamordował sztyletem oficera ukraińskiego Timoszenkę. Przyczyna zabójstwa na razie niewyjaśniona.

Wyrok w głośnej aferze „Puzappu"

Onegdaj zakończył się we Lwowie proces głośny przeciwko „defraudantom z osławionego Puzappu".

Przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego **Mindowicza** za zbrodnię sprzeniewierzenia i występek lichwy wojennej **na półtora roku ciężkiego więzienia**, zaś Bernarda **Jonasa** za występek lichwy wojennej **na 3 miesiące ciężkiego więzienia**. Przy wymiarze kary zastosowano amnestję.

Pierwszy z oskarżonych poprzednio był zasądzony na 3, zaś Jonas na 1 rok więzienia.

Współoskarżonych Edwarda Nowaka i Leona Seinfelda uwolniono od winy i kary. Poprzednio Nowak był skazany na 3, zaś Senfeld na 8 miesięcy więzienia.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary, oskarżeni zaś zastrzegli sobie 3 dni do namysłu. Obaj oskarżeni wymierzoną karę „skonsumowali" już odsiedzeniem w areszcie śledczym.

Umowa o komiwojażerach z Włochami.

W „Monitorze Polskim" ogłoszono następujące rozporządzenie: Dla komiwojażerów, wykupujących świadectwa przemysłowe w myśl art. 5 ustawy z dnia 17 grudnia 1921 roku, udających się na terytorjum królestwa włoskiego, wydaje się karty legitymacyjne tekstu konwencji handlowej, podpisanej w Genui dnia 12 maja 1922 r., pomiędzy Polską a Włochami. Karty legitymacyjne wydaje się na okres roku kalendarzowego i odnawia przed dniem 1 stycznia każdego roku. Wydawanie wymienionych kart legitymacyjnych powierza się władzom administracyjnym I instancji.

Wojenna wyprawa na bandytów.

Patrolując obok wsi Brodki ad Polana pod Lwowem, oddział policyjny w czasie pościgu za dezerterami, zapuścił się aż do lasów koło Hulska w pow. żydaczowskim, gdzie stoczył walkę z 8 bandytami, uzbrojonymi w karabiny. W czasie strzelaniny nadeszła pomoc 3-ch kompanji wojska, z któremi policja zarządziła obławę, dotychczas bez wyniku.

Ze Lwowa wyjechała również na miejsce wielka wyprawa policyjna pod kier. nadkomis. Parylewicza ze względu na to, że większa ilość bandytów ukrywa się w lasach. Wyjechali mianowicie wywiadowcy, 8 konnych posterunkowych i 160 pieszych; prócz tego 150 policjantów ze Stanisławowa przyłączyło się do wyprawy i pościgu.

Bibljoteka Załuskich wraca nareszcie do Polski!

5226 cennych rękopisów zdołano wreszcie wydobyć od bolszewików.

W ubiegłą sobotę przedstawiciele komisji specjalnej w Moskwie oddali wydziałowi bibljotek państwowych Ministerstwa Oświaty 46 skrzyń, zawierających **5226 cennych i pięknie iluminowanych rękopisów bibljoteki Załuskich od XV do XIX wieku.**

Rękopisy nadeszły z Rosji do Warszawy dnia 24 bm.: stanowią one część należnych nam zbiorów z Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, których całość obejmuje 12.000 tomów.

Rękopisy te złożono tymczasem w Bibljotece uniwersyteckiej. Prace nad dalszą rewindykacją rękopisów są w toku. W związku z tem wyjechał wczoraj do Moskwy ekspert polski, ks. prof. Michalski z Krakowa.

Podnieść trzeba zasługę ks. prof. Michalskiego i pp. Tyszkowskiego i Chylińskiego, którzy w niezwykle krótkim czasie dokonali olbrzymiej pracy zidentyfikowania kilku tysięcy manuskryptów.

Wydalony urzędnik strzela do swego szefa.

Krwawy zamach w Urzędzie Pracy. — Sprawca zamachu popełnia samobójstwo.

Kielce w maju.

W ub. tygodniu przybył do Urzędu pośrednictwa pracy w Kielcach **Karol Markiewicz**, b. urzędnik tegoż Urzędu, zwolniony ze służby w r. 1921 z powodu przekroczeń natury służbowej i zapytał czy niema dla niego jakiego wolnego miejsca.

Kierownik Urzędu, Ludwik Podczaski zakomunikował przybyłemu, że ma wolne miejsce za ekonoma i że Markiewicz może być do jednego z majątków skierowany.

Markiewicz wybrał majątek p. Biernackiej w pow. Kozienickim i prosił tylko o adres, który mu został dany przez urzędnika Wróblewskiego.

Po otrzymaniu adresu Markiewicz podszedł do Podczaskiego i usiadł przy jego biurku. Niebawem dał się słyszeć **strzał** i urzędnicy biurowi ujrzeli kierownika Podczaskiego chwiejnym krokiem zdążającego ku wyjściu. Tuż za nim postępował Markiewicz, **nabijając powtórnie rewolwer.** Urzędnicy zorjentowawszy się, że kierownik Urzędu jest ranny, wyprowadzili go z pokoju, pozostały zaś sam **Markiewicz wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.**

Podłożem zamachu była przypuszczalnie **złość**, jaką Markiewicz żywił do Podczaskiego z powodu nietolerowania przez tego ostatniego przekroczeń służbowych Markiewicza w Urzędzie, za które to uchybienie Markiewicz został ze służby zwolniony.

W najwyższej kontroli państwowej pracuje 200 urzędników.

Budżet b. r. przewiduje na utrzymanie kontroli państwowej 1.234 tysięcy złotych polskich w wydatkach zwyczajnych, 301 tysięcy złotych w nadzwyczajnych.

Najwyższa Izba kontroli liczy w b. r. 290 urzędników; w stosunku do roku zeszłego zwiększenie wynosi 62 etaty.

Z uwagi na to, że biura Najwyższej Izby kontroli państwowej mieszczą się w 4 lokalach w różnych punktach miasta, preliminuje budżet b. r. 300 miljardów marek na nadbudowę gmachu Najwyższej Izby kontroli przy ulicy Żórawiej Nr. 44, celem połączenia wszystkich biur w jednym gmachu.

Pożyczka inwestycyjna dla kolei państwowych.

Ministerstwo kolei zamierza, w związku z zasadą samowystarczalności kolei państwowych, postawioną jako jedno z naczelnych zadań sanacji skarbu, nie pokrywać w przyszłości inwestycji z dochodów eksploatacyjnych, lecz drogą pożyczek inwestycyjnych.

W tym celu ministerjum zamyśla zaciągnąć pożyczkę w wysokości 1 miljarda mk. złotych. Program robót inwestycyjnych ma być rozłożony na lat 10, przyczem w pierwszym rzędzie mają być odbudowane linje zniszczone, a także zwiększona przelotność linji magistralnych, stosownie do zmienionych stosunków handlowych państwa po wojnie.

Z TEATROW PARYSKICH.

Przegląd aktualnych „revues".

Paryż, w maju.

Od dawien dawna specjalnością Paryża jest tzw. „revue", teatralne przedstawienie aktualności, dowcipne wydrwienie współczesnych wydarzeń i aktualnych osobistości. Dwa są rodzaje tej „revue": tzw. „wielka", która hołduje dziś przeważnie kultowi nagości, daje piękne dekoracje, ekscentryczne kostjumy, a mało tekstu i druga, która nawiązując z dawną tradycją polega głównie na dowcipie, złośliwości i pogodzie tekstu.

Mistrzem tego drugiego rodzaju jest Rip, który dla teatru Vaudeville napisał ostatnio interesującą revue. Prolog wprowadza nas w głębie sławnego grobowca faraona Tat Ankh Amena. Rozbrzmiewa arja z „Cyganerji" Puccinigo: „Mnie wszyscy zwą Mimi" (zamiast „Mimi" jawi się słowo „mumie", oznaczające w jęz. francuskim mumia. Następnie rozbrzmiewa satyra na przepełnienie sceny paryskiej artystami rumuńskimi, angielskimi i włoskimi, to znów jawi się stary bóg operetki Offenbach; podniecony nowemi operetkami pragnie na nowo okazać swe twory i dyryguje orkiestrą przygrywającą potpurri wszystkich jego oklepanych melodji. Kolejno w związku z sensacyjnym paryskim procesem włamywacza-gentlemana Lenza, jawi się jego 70-letnia „amie" rzekoma baronowa de Tessancourt i skarży się w rzewnej piosence, że jej kochanek okradł ją ze wszystkiego, nawet... z peruki i z sztucznej szczęki.

W teatrzyku „Lune Rousse" oglądać można revue, pt.: „Nowa pustynia"; jest to ultra modernistyczna Sahara, która dzięki energicznej służbie automobilowej przestała być pustynią. Widzimy dwu uroczych poganiaczy wielbłądów, którzy lamentują nad obecnymi ciężkimi czasami, nad orgią ekscentrycznych wynalazków, podobnie jak ongiś nasi dziadowie labidzili nad wynalazkiem kolei żelaznej. Rewietka ta jest związana z zorganizowanym niedawno przez Francję raidem samochodowym przez Saharę. W dalszym obrazie zmodernizowany Molier opowiada jak dzisiejsi lekarze uprawiają autosugestje i psychoanalizę. Gdy pan Jovial, brat molierowskiego „Bourgeois gentilhomme" („Mieszczuch szlachcicem") jest głodny, wystarcza mu powtórzyć trzykrotnie „Jadłem", a już jest syty. Gdy ma wrażenie, że żona go zdradza, musi powtórzyć trzykrotnie: „Nie jestem rogaczem", a odrazu wierzy w niewinność swej połowicy. Gdy jednak modernistyczny lekarz żąda od pacjenta honorarjum, sprytny Paryżanin radzi mu, by powtórzył trzy razy: „Otrzymałem moją zapłatę" i... ucieka. Jest to złośliwa satyra na modnego dziś francuskiego lekarza dra Cone, który leczy autosuggestją i którego pacjenci zdrowieją przez 25-krotne powtarzanie w ciągu dnia słów: „Jestem już zdrowy!"

W „Carillon" dają revue pt.: „Cherrous", o podłożu politycznem. Minister rolnictwa nazwiskiem Cheron zasiada przy biesiadnym stole z handlarką jarzyn, gospodarzem rolnym i z rzeźnikiem. Wszyscy skarżą się na znikomość swych zarobków, a skargi te przerywa im jawiący się ze słowami: „Dobrego apetytu moi panowie!", blady ze złości konsument i poprzysięga im zemstę.

W teatrzyku „Cigale" dają revue pt.: „Oh! Shocking", której autorem jest znany ironista Clement Vantel. Jedna ze scen ukazuje przemianę pałacu burbońskiego, w którym obraduje parlament, na pałac bokserski. A potem w charakterze kumów i kumoszek jawią się sławne pary: Dafnis i Kloe, Paweł i Wirginia, Romeo i Julja, Abelard i Heloiza. Nieuniknioną w revue „scena nagości" sprowadza spierającą się parę małżeńską: „ona" protestująca przeciw nagości i „on" propagujący ją. Kłócący się małżonkowie zgadzają się na strój kompromisowy; ukazuje się szereg pięknych dam, które wszystkie są wprawdzie ubrane, lecz... jedne tylko z przodu, drugie z tyłu. Publiczność ma możność oglądania tylko... jednej strony, przyzwoicie przyodzianej, świadoma, że druga świeci nagością... Po tej scenie następuje inna, sławiąca „Okupację Riwiery". Anglicy zajęli wszystkie miejsca i hotele na Jasnym Brzegu, nieszczęsny zaś Francuz pan Durand przedziera się na to zabronione Francuzom terytorjum tylko dzięki sprytnemu manewrowi, lecz wkońcu dostaje się do więzienia.

Revue kończy się skotchem o wielkościach międzynarodowego filmu, pełnym udatnych dowcipnych parodji gwiazd filmowych.

W słynnym „Quart Arts", z którego wyszło tyle sław teatrzyków Varietes, a nawet członek Akademji francuskiej pisarz Maurycy Donnay, publiczność śmieje się do rozpuku przy historycznej defiladzie jabłek, począwszy od rajskiego jabłka Adamowego, poprzez złote jabłka mitycznych Hesperyd jabłko Parysowe i Wilhelma Tella.

Wszystkie powyższe revues stanowią uciechę całego Paryża.

Zoel.

Pierwsze przyjęcie u Mussoliniego.

(l). Rzymski korespondent gazety „Neue Züricher Zeitung" podaje interesujący artykuł pt.: „Il Pressidente del Consiglio si pregia invitare", czyli opis pierwszego przyjęcia, jakie urządził dyktator Włoch, Benito Mussolini. Recepcja ta odbyła się nie w ministerstwie spraw zagranicznych ani wewnętrznych, — lecz we wspaniałym „Palazzo Wenezia", w którym przed wojną mieściła się ambasada austrjacka.

Godzina 9 i pół wieczór. Zbity tłum otacza pałac, którego wysokie okna błyszczą olśniewającą jasnością. Przed frontem pałacu stoi szereg czarno-koszulowców z karabinem przy nodze. Na Piazza di Venezia „czarna" kompanja honorowa. Nie widać wkoło żadnych innych oddziałów policyjnych, żadnych carabinieri. Schody prowadzące na pierwsze piętro pałacu strzeżone są przez faszystów w czarnych koszulach, w fezach na głowach, którzy stoją w dumnej wyprostowanej postawie, niby prusacy grenadierzy z czasów Fryderyka.

W salonach bogatych wspaniałe gobeliny dzieła sztuki, gromadzi się wytworne towarzystwo. Zupełnie jak za czasów dworskich uroczystości przed wojną. Z wielkiej środkowej sali płyną tony orkiestry smyczkowej. Gdy milkną ostatnie tony jakiegoś utworu muzycznego Mussolini wolnym, dyskretnym ruchem swej prawicy, odzianej w białą rękawiczkę, daje hasło do oklasku. I od królewicza począwszy aż do ostatniego zwykłego śmiertelnika, wszyscy dają posłuch hasłu dyktatora: naprzód dyplomaci, potem inni secundum ordinem.

Mussolini jest dziś skończonym salonowcem; nie nosi czarnej koszuli, lecz frak z śnieżnym gorsem, na którym widnieje szeroka zielona szarfa orderu z wielką brylantową gwiazdą. Gdy dyktator daje znak do oklasków czyni to z iście królewską gracją, jakby przez całe swe życie nie robił nic innego...

Rozlegają się dźwięki marsza królewskiego, po nim hymn faszystów: „Giovinezza"...

O przewóz amunicji do Polski

przez wody niemieckie.

Berlin. (PAT.)

Z Hagi donoszą, że tamtejszy poseł polski wniósł do stałego Międzynarodowego Trybunału Sądowego pismo, w którem Rząd Polski wyraża życzenie dopuszczenia Polski do sprawy parowca „Wimbledon", wytoczonej przez Mocarstwa Sprzymierzone. Jak wiadomo, Mocarstwa Sprzymierzone wytoczyły przed Międzynarodowym Trybunałem Sądowym skargę przeciwko Niemcom, iż parowiec ten z materjałami wojennemi dla Polski w marcu 1921 roku został przez rząd niemiecki zatrzymany w przejeździe przez Kanał Kiloński, za co rząd niemiecki winien zapłacić odszkodowanie. — Sprawa ta będzie przedmiotem sesji sądu, rozpoczynającej się dnia 15 czerwca.

Niemcy podnoszą taryfę kolejową.

Z dniem 1 czerwca obowiązywać zacznie na kolejach niemieckich podwyższona taryfa. Taryfa towarowa podwyższona jest o 50 proc., osobowa o 100 proc. Opłata za kilometr biletu IV klasy zostaje podniesiona z 16 marek na 33, biletu III klasy z 24 na 50 mk., II klasy z 48 na 100 mk., I klasy z 96 na 200 mk. Opłaty w wagonach sypialnych zostały podniesione o 45 proc.

To umarł — To znów żyje!

Żona Lenina, która bierze udział w kongresie wszechrosyjskim, zakomunikowała zgromadzonym, że stan zdrowia Lenina polepszył się w ostatnich dniach.

Nowe okrucieństwa bolszewików.

Ryga. (PAT).

Z Moskwy donoszą, że 15 mienszewików oskarżonych o dostarczanie Anglikom tajnych informacyjnych dokumentów, zostało straco nych.

Polityka Anglji w Palestynie zwraca się przeciw żydom.

Anglja uwzględnia postulaty arabskie. — Palestyna włączona do ziem Unji panarabskiej.

Wiedeń. (AW).

Donoszą z Londynu, że król Hedżasu Hussein wystosował odezwę do Arabów palestyńskich, w której zaznacza, że w układzie z Anglją zobowiązała się ta ostatnia do pomocy przy zorganizowaniu Unji panarabskiej, obejmującej Arabję, Mezopotamję, Transjordanję i Palestynę. W związku z tem, komitet Arabów palestyńskich wydał proklamację z powyższą odezwą Husseina, proponującą równocześnie obchodzenie dnia podpisania traktatu, jako dnia święta narodowego.

Chytrość rządu greckiego zamierza poróżnić Turcję z Bułgarją?

Propozycja pokojowa Greków wywołała wzburzenie wśród... Bułgarów. Rząd bułgarski ma pretensje do odstąpionego Turcji przez Greków terytorjum Karagaczu.

Lozanna. (AW).

Odstąpienie Turcji Karagaczu, co przyczyniło się do załagodzenia konfliktu grecko-tureckiego, wywoła prawdopodobnie sprzeciw Bułgarji.

Takie rozwiązanie sprawy spotkało się z niezadowoleniem przebywającego w Lozannie delegata bułgarskiego Teodorowa, który temu dał wyraz w rozmowie z przedstawicielem tureckiego dziennika „Ikdam". Rozwiązanie problemu reparacyjnego, oświadczył Teodorow, przez odstąpienie Karagaczu, powinno być jednak Turkom podejrzanem, już z tego powodu, że projekt wyszedł ze strony greckiej. Spodziewam się, że Turcja nie wpadnie w zastawioną pułapkę. Bułgarzy nie zrezygnowali z nadziei uzyskania Karagaczu w drodze dyplomatycznej. Jedynym celem odstąpienia tego przedmieścia Adrjanopola jest poróżnienie Bułgarów i Turków. Teodorow przedstawił już swój punkt widzenia w tej sprawie Ismedowi, oraz zamierza wystosować z tego powodu notę do konferencji.

„Galicyjski" rząd Petruszewicza na Ukrainie sowieckiej

Ukraiński rząd sowiecki popiera projekt Petruszewicza. — Wyczekujące stanowisko Moskwy. — Układ o przeniesieniu podpisany będzie... aż w Kronsztadzie. — I Berlin ma głos w tej sprawie.

Jak twierdzą wiadomości z sowieckiej Ukrainy, toczą się obecnie pertraktacje między rządem moskiewskim i ukraińskim a Petruszewiczem w sprawie przeniesienia „rządu" tego ostatniego

na Ukrainę sowiecką.

Ukraińskie władze sowieckie popierają ze wszystkich sił ten projekt, obiecując sobie w razie jego urzeczywistnienia wiele pod względem wzmożenia się antypolskiej agitacji we Wschodniej Małopolsce.

Moskwa się waha,

gdyż władcy z Kremla nie są pewni lojalnego stanowiska „rządu" Petruszewicza i uzależnia ją pomyślny wynik tych starań od spełnienia całego szeregu warunków przez Petruszewicza i jego przyjaciół politycznych.

W każdym razie rokowania zaszły już tak daleko, że poczynają mówić o podpisaniu obowiązującej zainteresowane strony umowy, który to fakt ma mieć miejsce

aż w Kronsztadzie.

Wtajemniczeni zaręczają, że projekt Petruszewicza spotyka się z uznaniem

Berlina,

który ze swej strony wpływa na sfery moskiewskie pod względem pomyślnego zakończenia układów.

O zwrot miljonowych legatów.

Interesujący proces spadkowy. — Testament rozwiedzionego męża powodem licznych procesów. — Walka z Instytutem Pasteura. — Proces trwający od 15 lat.

Przed sądem paryskim toczy się obecnie osobliwy proces; poprzedzające go dzieje przypominają raczej jakąś sensacyjną nowelę, aniżeli prawdziwe wypadki z codziennego życia. W r. 1867 założył Dr. Emil Preterre instytut dentystyczny, na którym dorobił się znacznego majątku. Poznawszy żyjącą w Paryżu Angielkę zaślubił ją i dał nazwisko jej nieślubnemu dziecku. W kilka lat później młoda ta Angielka zakochała się jednak w pewnym finansiście; trzymając w tajemnicy swój stosunek miłosny, nakłoniła swego męża, by zapisał jej 200.000 franków, poczem zniknęła wraz ze swym kochankiem, a z oddalenia wszczęła przeciw niemu proces rozwodowy, który zakończył się rozwiązaniem ich małżeństwa. Mimo to Dr. Preterre umierając, pozostawił w testamencie rozporządzenie, aby „jego ukochanej żonie" wypłacono 3 miljony franków z pozostającej po nim spuścizny.

Po długotrwałych procesach, w których adwokat rodziny Preterre żądał unieważnienia testamentu, twierdząc, iż testator w chwili sporządzania swej ostatniej woli nie był przy zdrowych zmysłach, rozwiedziona żona weszła przecież w posiadanie miljonów, które oddała do rozporządzenia swemu kochankowi. Ten umierając, zapisał na cele Instytutu Pasteura 2 i pół miljona franków. I znowu pani Preterre wytoczyła proces, dowodząc, że testament jej kochanka był nieważny. Gdy proces ten wygrała, Instytut Pasteura musiał jej zwrócić owe 2 i pół miljona franków.

Tak więc pani Preterre stała się nagle bogaczką, lecz i ona postanowiła nie pozostawić nic ze swego majątku spadkobiercom i pomijając syna, z którym nie utrzymywała bliższych stosunków, zapisała również wszystko na cele dobroczynne.

Gdy pani Preterre zmarła przed 15 laty, zrobiony przez jej męża majątek stał się po raz trzeci przyczyną procesu. Natychmiast po śmierci matki młody Preterre wszczął kroki celem odzyskania majątku rozdzielonego na różne strony w formie legatów przez matkę; miał on widocznie nadzieję, że podobnie jak swego czasu matka jego wygrała proces z Instytutem Pasteura, tak i on teraz stanie się zwycięzcą. Po długoletnich trudach ustalił on wreszcie swe pretensje do 800.000 fr. i wytoczył szereg procesów spadkowych, które zajmują obecnie sądy paryskie.

Z CHWILI.

Kraków 29 maja.

Ustawa o ochronie lokatorów nastręcza dziś taki nawał pracy sądom cywilnym, że z powodzi rozpraw o eksmisję itd. trudno dziś wybrnąć sędziemu. Niejednokrotnie zdarzają się przytem zabawne sceny, procesy wikłają się i ciągną w nieskończoność.

Niedawno w Warszawie miał miejsce następujący autentyczny wypadek:

Wysoko, w sąsiedztwie nieba w dwóch maleńkich pokoikach, z których nawet jednego porządnego wykroićby nie można, mieszkał pan i pani. Było to nie żadne „cywilne“ małżeństwo, którego okazy zdarzają się dość powszechnie, lecz najzupełniej legalnie zawarte według praw obowiązujących. Ale w stadle tem coś psuć się zaczęło i na żądanie żony **sąd arcybiskupi związek małżeński unieważnił.** Na parę dni przed orzeczeniem władzy duchownej, mąż zabrawszy rzeczy najniezbędniejsze, opuścił ów lokal podniebny. On twierdził, że nie uczynił tego dobrowolnie, lecz pod przymusem, ona utrzymuje, że wyprowadził się z własnej i nieprzymuszonej woli. Mniejsza o to, bo któż zbada spraw małżeńskich przepastne krainy, ale czego nie można było zbagatelizować, to procesu, z którym wystąpił on **przeciwko eks-małżonce o wyrugowanie jej z mieszkania.** Powoływał się na to, że sam pokoiki te wynajął i że kwity z komornego na własne otrzymywał imię. Ona zaś udowadnia, że mieszkanie wynajęte było dla małżeństwa, a więc i dla żony, a ponadto, że komorne opłacała ona z własnych funduszów, gdyż mąż ani własnego majątku nie posiadał, ani dochodów żadnych nie miał.

Po zbadaniu świadków i ocenie dowodów, złożonych przez strony, **sędzia pokoju i sąd okręgowy przyznały słuszność mężowi i byłą żonę wyeksmitować nakazały.** Ale sąd najwyższy wskutek skargi kasacyjnej pozwanej wyrok zaskarżony uchylił i sprawę przesłał do ponownego osądzenia w innych składzie sędziów.

Przy powtórnem rozpoznaniu wynikłego sporu **sąd okręgowy orzekł, iż mieszkanie należy do żony, a więc, że pretensje męża są nie uzasadnione.** Ale sąd najwyższy wskutek skargi kasacyjnej powoda wyrok zaskarżony uchylił i sprawę przesłał do ponownego osądzenia w innym składzie sędziów.

Gdy sprawa przywołana była **po raz trzeci** przed kratki sądowe, trybunał okazał pewne niezdecydowanie. Bo jakże? Raz **powiedziano, że mieszkanie należy do męża** i wypadło źle, **drugi raz orzeczono, że mieszkanie należy do żony i także źle,** a więc trzeba wynaleźć coś innego, nowego. I wynaleziono. **Sąd nakazał obu stronom zamieszkać razem.**

I wtedy dopiero powstał lament na dwa fronty: Pan wołał, że stała mu się krzywda, pani zaś płakała, że przecież młoda kobieta nie może mieszkać razem z obcym mężczyzną w dwóch ciasnych pokoikach o jednem wejściu.

W rezultacie wskutek skarg kasacyjnych stron obu sąd najwyższy (dalej jak wyżej to jest) wyrok zaskarżony uchylił **i sprawę odesłał do ponownego osądzenia w innym składzie sędziów.**

Kiedy epilog jej nastąpi, przewidzieć niepodobna.

Tak to się plecie na tym Bożym świecie...

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „To co najważniejsze“.
Środa: „Wesele“.

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.

Wtorek: „Bal maskowy“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: „Musisz być moją“.
Środa: „Musisz być moją“.

BOŻE CIAŁO. W czwartek dnia 31 bm. w uroczystość Bożego Ciała będzie odprawiona w Katedrze na Wawelu o godz. 8 rano uroczysta pontyfikalna Msza św., po której nastąpi doroczna procesja z Najśw. Sakramentem z katedry na Rynek krakowski.

Dwulicowa polityka Magistratu krakow.

Kto faktycznie płaci podwyżki za używanie rzeźni i chłodni. — Co się mówi ulicy, a co rzeźnikom? — Krakowski Macchiaveli.

Kraków w maju.

Ostatnie komunikaty magistrackie zawiadomiły za pośrednictwem prasy ogół ludności naszego miasta o nowych podwyżkach cen, jakie płacić mają rzeźnicy za używanie rzeźni i chłodni miejskiej.

Podwyżki te, rzeczywiście, jak sprawdziliśmy nader wygórowane, w rzeczywistości **płacą konsumenci.**

To już taki zwyczaj — każde podwyższenie, czy to podatków państwowych, czy to samorządowych, nakładanych na producentów i przetwórców, obciąża kieszenie tych, którzy nie mają ni roli... ni warsztatu przetwórczego... a jedynie chyba dużo soli, jakiej im słony los nie szczędzi.

System ten usankcjonowany został przez p. prezydenta **Federowicza**, który wyraźnie oświadczył deputacji rzeźników, interpelującej go w sprawie bezustannych podwyżek za używanie rzeźni i chłodni,

że z właścicieli domów większych podatków, wobec ochrony lokatorów ściągać nie można, muszą je więc płacić rzeźnicy, którzy rozłożyć je mogą na konsumentów.

Tako rzecze „Paługjay-Federowicz!“, któremu od dnia dzisiejszego winno również przysługiwać prawo noszenia nazwy „Macchiavellego“, gdyż, jak tamten stosuje system dwulicowości w polityce.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA W OBRONIE ALMAE MATRIS“.

Sekretarjat Uniwersytetu Jagiellońskiego rozesłał do redakcji pism krakowskich oświadczenie, które zamieszcza, **że:**

„Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, powodując się uczuciem głębokiego przywiązania do Almae Matris, nie dopuści do jakichkolwiek zamachów na nietykalność i bezpieczeństwo swego Uniwersytetu.

W tym celu, w porozumieniu z Władzami Akademickiemi, otoczy należytą opieką gmachy naszej Wszechnicy i jest zdecydowana odeprzeć wszelkie na nią zbrodnicze ataki“.

Oświadczenie to podpisali przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń akademickich.

RADA WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu dnia 25 bm. opodatkować w wysokości 2 od sta płacę czerwcową i lipcową swoich członków i uzyskaną w ten sposób kwotę rozdzielić między tych słuchaczy (ewentualnie słuchaczki) Wydziału filozoficznego Uniw. Jag., których złożona przez Wydział komisja uzna na najwięcej potrzebujących poratowania zdrowia i zasługujących na tę pomoc. Wydział żywi nadzieję, że tym przykładem pobudzi zamożniejszą część naszego społeczeństwa do wydatnego o ile możności pomagania młodzieży naszej w odbyciu studjów uniwersyteckich, skoro znaczna jej część znajduje się w stosunkach wprost rozpaczliwych, a taka materjalna pomoc przedstawia się jako najskuteczniejszy środek do podniesienia stosunku liczebnego inteligencji polskiej do inteligencji innych narodowości.

CHLEB PODROŻAŁ. Wczoraj popołudniu o g. 5 odbyło się w Magistracie posiedzenie miejskiej Komisji cennikowej, na którem rozpatrywano wniesione przez cech piekarzy nowe ceny pieczywa i chleba. Mimo, że mąka staniała o 5000 M. na 100 kg., ceny chleba oraz pieczywa uchwalono podwyższyć ze względu na podrożenie robocizny o 25 proc., podniesienie podatku obrotowego o 25 proc. więcej, oraz ze względu na znaczne podrożenie ceny prądu elektrycznego, węgla i opłat asekuracyjnych w kasie chorych. Uchwalone ceny pieczywa przedstawiają się następująco: 1 bułka jasna 245 M., ciemna 220 M., solodrąg 150 M. i pieczywo wiedeńskie za jedną sztukę 165 M. Ceny niniejsze mają pozostać niezmienione conajmniej przez dwa tyogdnie, a obowiązują od dzisiaj.

ECHA NADUŻYĆ CUKROWYCH W KRAKOWIE. Przed kilku miesiącami głośną była w Krakowie sprawa zajęcia w składach polskiego Globu 12 wagonów cukru, które de facto były własnością Małopolskiego Związku Cukrowników. Obecnie toczy się śledztwo w celu skonstatowania, czy cukier ten był magazynowany w czasach, gdy w mieście naszem panował głód cukrowy. Przed paru dniami akta tej sprawy zostały zwrócone przez Ministerstwo Sprawiedliwości Prokuratorji Państwa w Krakowie, która ma nadać dalszy bieg sprawie.

WYJAZD DELEGACJI AKADEM. NA ZJAZD LWOWSKI. We środę wieczorem wyjedzie delegacja Krakowa na ogólno-akademicki Zjazd do Lwowa. Z delegacją wyjeżdżają przedstawiciele Bratn. Pomocy Medyków Un. Jag., Towarz. Słuchaczy Prawa Un. Jag., Stowarz. Jedność, Akademji Górniczej, szeregu kół naukowych i ideowych w łącznej liczbie 25 osób.

ZUPEŁNA KLĘSKA MŁODZIEŻY LEWICOWEJ. Wczoraj odbywały się w redakcji „Naprzodu“ t. zw. „wybory“ akademickie, urządzone bezprawnie przez młodzież lewicową i żydowską. Wykazały one zupełną klęskę i zanik wpływów lewicy wśród młodzieży akademickiej. W głosowaniu wzięło udział około 250 osób, w tem tylko kilkudziesięciu Polaków. Cała młodzież polska, stojąca obecnie w obozie narodowym, karnie podała się wezwaniu Bloku pol. organ. akadem. Oczywiście delegacja pochodząca z wczorajszych wyborów jest bez żadnego znaczenia, tembardziej, że na dziesięciu delegatów wyszło przeszło połowa... sjonistów. Przez cały dzień cały budynek „Naprzodu“ otoczony był oddziałami policji i bojówką P. P. S. Pod taką ochroną sjoniści głosowali dosyć spokojnie i... bez strachu.

KOMITET BUDOWY DOMU MEDYKÓW w Krakowie wydał losy w cenie po 5000 M. za sztukę, które nabywać można w kantorach wymiany, w bankach, większych firmach handlowych oraz w Komitecie Budowy Domu Medyków ul. Kopernika 23 I. p. — Tysiąc wygranych o ogólnej wartości 50 miljonów marek.

ZGROMADZENIE KOŁA SŁUCHACZÓW AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła Słuchaczów Akademji Górniczej w Krakowie odbędzie się dnia 31 maja br. o godz. 15 w sali krakowskiego Towarzystwa Technicznego. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

„STRAŻ MOGIŁ POLSKICH BOHATERÓW“. We środę dnia 30 bm. odbędzie się w małej sali Magistratu o godz. 6 wieczorem posiedzenie Komitetu „Straży mogił Polskich bohaterów“ pod protektoratem wojewody dra Gałeckiego, celem omówienia sprawy strzeżenia pomnika poległych Obrońców Lwowa, który w postaci 2000 mogił rozsianych mieści się na cmentarzu Obrońców Lwowa. Ludzie, którzy chcą i mogą coś dla tej sprawy poświęcić, winni zjawić się na tem posiedzeniu.

MIŁY GOŚĆ. Onegdaj aresztowano na dworcu osobowym Adama Krzyściaka, 27 lat z Krakowa, poszukiwanego za liczne kradzieże. Krzyściak odwiedzał co pewien czas różnych swych dawnych znajomych, którym się przypominał, czasami zaszedł i do nieznajomych, opowiadał, że przyjechał do Krakowa zdawać egzamin lub też podawał jakiś inny powód, a zarazem prosił o udzielenie mu przytułku. Zwykle mu nie odmawiano. Wówczas następnego dnia, lub też po kilku dniach Krzyściak znikał, a gospodarz spostrzegał równocześnie brak garderoby lub biżuterji. Krzyściak występował także i w innych miastach Małopolski, często pod nazwiskiem Władysława Krzysińskiego.

TARNÓW NA POMOC AKADEMICKĄ. Starosta w Tarnowie nadesłał na ręce Wojewody dra Gałeckiego zebrane tamże następujące kwoty, złożone na rzecz Komitetu opieki nad młodz. akad. w Krakowie:

Władysław Brach 200.000 M., Kongregacja kupiecka 105.000 M., Ziemski Bank kredytowy 100.000 M., Majer Eckstein 100.000 M., Urzędnicy P. K. P. w Tarnowie 67.000 M., po 50.000 M. dr Tadeusz Tertil, Kasa Oszcz., Cegielnia mieszczańska, Księgarnia Seidena i Michał Mikoś, Władysław Rzymek 38.000 M., po 25.000 M., Skolimowski i Ignacy Szafrański, po 20.000 M. ks. Wyrwa, aptekarz Adler, Paula Parnes, po 10.000 M. firma J. Pisz, aptekarz Niesiołowski, aptekarz Adam Kopff. — Razem 1 miljon Mk.

WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW KRAK. OKRĘG. CZERWON. KRZYŻA.

W niedzielę 27 bm. odbyło się w Kasynie Wojskowem Walne Zgromadzenie Delegatów Okręgu Krakowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża. Na tem Zgromadzeniu było reprezentowanych 20 Oddziałów, poza tem byli obecni: w zastępstwie Dowódcy O. K. **pułk. dr. Masny**, Dowódca Obozu Warownego **pułk. Becker, Ks. Jenerał Niezgoda**, w zastępstwie Województwa Naczeln. Wydziału **Dr. Kwiatkowski**, starosta **Jagusiński, prof. Dr. Kumaniecki**, reprezentantki Ligi kobiet i Rodziny sierocej oraz wielkie grono członków dożywotnich i rzeczywistych.

Do Prezydjum wybrano: **starostę Żółkiewicza** z Tarnowa, **Dr. Hyżyckiego** z Bochni, **Dr. Boczara** z Krakowa.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia referował Prezes Zarządu **Haller** sprawozdanie z działalności, które zostało wydane drukiem. Na wniosek Przewodniczącego Komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, zaś na wniosek Delegata z Zakopanego **Ks. Kapelana Humpoli**, uchwalono przez aklamację wyrazić Prezesowi Zarządu uznanie i podziękowanie.

Dr. Bobak referował sprawy sanatorjum w Zakopanem, w Rajczy oraz nieruchomości w Hucisku, stawiając odnośne wnioski polecające przyszłemu Zarządowi poczynienia wszelkich kroków potrzebnych dla zabezpieczenia praw, które Okręg Krakowski do tych nieruchomości posiada. Wszystkie wnioski zostały jednomyślnie uchwalone.

Dr. Szado referował sprawę zmiany statutu idące w tym kierunku, ażeby Oddziały Okręgowe uzyskały pełną autonomję na podstawie własnych przez Województwo zatwierdzonych statutów. Referat zakończył Dr. Szado przedstawieniem rezolucji, którą Walne Zgromadzenie uchwaliło, upoważniając przyszły Zarząd do opracowania projektu nowego statutu. — W dyskusji wyrazili wszyscy delegaci jednomyślne zapatrywanie, że obecny statut nie odpowiada absolutnie potrzebie i tamuje rozwój instytucji.

Walne Zgromadzenie uchwaliło na r. 1923 wkładkę członka dożywotniego Mk. 100.000, członka zwyczajnego Mk. 5000 rocznie.

Następnie wybrani zostali w miejsce ustępujących członków Komitetu: **M. Biesiadecki, Boczarowa, Prof. Dr. Gołąb, Gen. Cziklowa**, Prezes **Greger, K. Haller, Miziewiczowa, Kurator Owiński, Ks. Paweł Sapieha, Red. Harnisz-Śmiechowski, Dyr. Walczak, Hr. Z. Wielopolska, Star. Wysocki, Ks. Kapelan Humpola, starosta Meisner i starosta Żółkiewicz.**

Na zastępców: **Ks. Radziwiłł, Dr. Boczar, sierż. Uruski, Moskal, H. Zakrzewska.**

Do Komisji rewizyjnej: **Radca Kurek, Juljusz Grosse, Mr. Koperski.**

Walne Zgromadzenie Delegatów było nacechowane wysoką powagą obrad i było widomem świadectwem, że idea Czerw. Krzyża w roku ubiegłym potrafiła zrzeszyć pod swoim sztandarem wielką ilość osób, co daje niepłonną nadzieję dalszego rozwoju Towarzystwa, którego istnienie jest dla Armji koniecznością, a dla społeczeństwa wielkim pożytkiem.

PRZYTRZYMANY KIESZONKOWIEC. Za kradzież kieszonkową na tutejszym dworcu kolejowym osobowym aresztowano Leniartka Franciszka, któremu w czasie rewizji odebrano skradzioną przezeń kwotę 62.250 M.

KRADZIEŻ BIELIZNY. Wczoraj przed południem skradziono J. Warchałowskiemu ze strychu w domu przy ul. Piotra Michałowskiego 4 bieliznę znaczoną literami „J. W." wartości ponad 1,000.000 Mk.

SPRYTNY OSZUST W P. K. K. P.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych pewien jegomość odbierał **z kasy P. K. K. P.** w ul. Wiślnej 10 miljonów marek. Otrzymawszy stosowny znaczek, upoważniający do podjęcia z kasy tej sumy, zgubił go przed okienkiem kasy. Złodziej, który znalazł się tam, podjąwszy zgubiony znaczek, skierował jegomościa do drugiego okienka, mówiąc, że „tu pan będzie długo czekał, a tam panu wydadzą prędzej".

Jegomość usłuchał rady i oddalił się do drugiego okienka, a tymczasem złodziej podjął za znalezionym znaczkiem 10 miljonów i ulotnił się.

Bestjalski napad na bezbronnego.

Krwawe wybory. — Bojówka socjalistyczna masakruje niewinnego akademika.

Wczoraj w parę minut po godz. 1-szej popołudniu stała się ulica Dunajewskiego widownią **krwawego napadu na bezbronnego akademika.**

Przy wspomnianej ulicy w budynku, w którym mieści się redakcja, administracja i drukarnia „Naprzodu", odbywały się wczoraj na podwórzu „wybory" młodzieży akademickiej grupy socjalistycznej i żydowskiej na Zjazd ogólno-akademicki we Lwowie. Chcąc przyjrzeć się przebiegowi tych „wyborów", przybył tam stud. fil. Un. Jag. Kucza Jan wraz z drugim kolegą swoim. Wówczas wyproszono go jako nienależącego do wyborców i gdy szedł przez sień na ulicę, **rzucili się nań robotnicy socjalistyczni, wchodzący w skład bojówki P. P. S.**, przygotowanej dla obrony rzeczonych „wyborów". **Powalonego na bruk Kuczę poczęli tłuc laskami i kopać, a gdy ten powstał z ziemi, rzucono się nań z nieopisaną wściekłością i bito laskami po głowie**, póki napadnięty nie schronił się do sąsiedniej kamienicy pod l. 4. Policjanta trudno było się dowołać (jak zwykle) i dopiero po malutkiej półgodzince zjawił się na miejscu napadu. Pobitego wzięto i zaprowadzono do lekarza Kasy chorych, gdzie przy opatrywaniu **poranionej głowy** okazało się, że Kucza ma jeszcze **poza sińcami i krwiakami na 5 cm. głęboką, a 7 cm. szeroką ranę na udzie**, zadaną mu w czasie masakry nożem.

Dziki ten szał krwiożerczych bojowców P. P. S. ściągnął przed Kasę chorych chmary ludzi, którzy nie mieli słów na wyrażenie słusznego oburzenia dla sprawców podobnego zajścia.

*

W związku z napadem tym otrzymujemy następującą odezwę Wszechpolskiej Młodzieży Akademickiej, piętnującą to bestjalstwo:

„Prezydjum Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie na wiadomość o bestjalskim napadzie na kol. Jana Kuczę, członka Młodzieży Wszechpolskiej, dokonanym wczoraj przez bojówki P. P. S. przed lokalem redakcji Naprzodu, podczas tzw. wyborów akademickich, odbywanych pod osłoną tychże bojówek, wyraża najgłębsze oburzenie na sprawców ohydnej napaści na polskiego akademika. Młodzież wszechpolska piętnuje wobec całego społeczeństwa metody walki przywódców P. P. S. z młodzieżą polską i wyraża pogardę tej zaprzedanej obcym interesom garstce młodzieży lewicowej, która ma godność przeciwstawiać młodzieży polskiej bojówki, uzbrojone w kije i noże. Krew zaś polskiego akademika zagrzeje ogół Młodzieży do stanowczej i bezwzględnej walki o słuszne prawa młodzieży polskiej".

Losowanie nagród.

W niedzielę 27. maja odbyło się w Redakcji „Gońca Krakowskiego" publiczne losowanie nagród, za nadesłane odpowiedzi na konkurs pierwszy p. t.:

Jak powinno Państwo i obywatele postępować, ażeby Polacy długo żyli?

I-szą nagrodę, t. j. 20 miljonówek, Nr. 1,186.601—1,186.620 otrzymał **Ks. A. Kopacz w Krakowie.**

II-gą nagrodę, tj. 10 miljonówek Nr. 1,186.621—1.186.630 otrzymał **p. Jan Poraj Nowicki w Krakowie.**

III-cią nagrodę, tj. 5 miljonówek Nr. 1,186.631—1,186.635 otrzymał **inż. G. K. Hordyński w Nowym Sączu.**

Dalszy wykaz wygranych podamy z braku miejsca w jutrzejszym numerze.

Giełda.

Dolary w Krakowie 53.850 Mkp, w Berlinie 61.864 Mkp. niem.

Kraków (PAT).

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. wal. tr. 56.000, czeki tr. 55.800—56.000; funty angielskie czeki tr. 224.000—226.000; franki francuskie czeki tr. 3125—3260; franki szwajcarskie czeki tr. 10.130—10.150; marki niemieckie czeki tr. 0.97; korony austr. czeki tr. 0.80 1/4—0.80 1/2; korony czeskie wal. tr. 1682, czeki tr. 1685—1690.

Akcje: P. T. H. 12.000—15.000, tr. 13.000—14.000; Impex 1000—1500, tr. 1150—1200; Pharma 67.000—72.000, tr. 68.000—72.000; Polski Glob 2500—3500, tr. 3200; Żegluga Polska 4500—5500, tr. 4500—5000; Zieleniewski 375.000—400.000, tr. 400.000—380.000; H. Cegielski 50.000—60.000, tr. 57.500—58250; Parowozy 80.000—92.000, tr. 80.000—84.000; Automotor 13.000—17.000, tr. 16.000; Potęga 210.000—230.000, tr. 230.000; Trzebinia maszyny 55.000—65.000, tr. 59.000—56.000; Pocisk 25.000—35.000, tr. 31.000—32.000; Górka cement 330.000—350.000, tr. 345.000—335.000; Sierszańskie zakłady górn. 100.000—110.000, tr. 107.000—104.000; Polska nafta 35.000—45.000, tr. 39.000—37.000; Pokucie 35.000—45.000, tr. 40.000—36.000; Ojkos 120.000—125.000, tr. 125 000—112.000; Strug 18.000—23.000, tr. 20.000; Trzebinia tłuszcze 95.000—105.000, tr. 100.000; Krakus 55.000—60.000, tranz. 58.000; Chodorów 150.000—170.000, tr. 150.000—160.000—155.000; Ćmielów 100.000—120.000, tranz. 106.000—108.000; Elektrownia Siersza 25.000 do 30.000, tr. 27.500; S. W. Niemojowski 50.000—60.000, tr. 54.000—50.000; Polski Bank Przemysłowy 13.000—18.000, tr. 16.000; Bank Małopolski 12.000—17.000, tr. 14.500 do 15.250; Bank komercyonalny 5000—10.000, tr. 8000.

Warszawa (PAT).

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 53.750—53.500, sprzedaż 53.650, kupno 53.250; marki niemieckie 0.86; franki belgijskie 3072 1/2.

Czeki: Belgja 3072 1/2, 3050, sprzedaż 3065, kupno 3035; Berlin 0.86—0.88—0.84; Gdańsk 0.86—0.88—0.84; Londyn 249.750—249.850—247.750, sprzedaż 248.950, kupno 246.550; Nowy York 53.500, sprzedaż 53.750, kupno 53.250; Nowy York drobne: sprzedaż 53.700—53.200; Paryż 3570—3550, sprzedaż 3567, kupno 3533; Praga 1617 1/2—1612 1/2; Szwajcarja 9775—9675, sprzedaż 9723, kupno 9626; Wiedeń 0.77 1/2—0.76, sprzedaż 0.76 1/2, kupno 0.75 1/2; Włochy 2597 1/2—2588 1/2.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0099; Holandja 217.25; Nowy York 554.75; Londyn 25.67; Paryż 36.70; Medjolan 26.75; Praga 16.55 1/2; Budapeszt 0.10 1/4; Belgrad 5.85; Sofja 5.65; **Warszawa 0.01.06**; Wiedeń 0.0078 1/4; austr. korona stemplowana 0.0078 1/4

Berlin. (PAT).

Końcowe kursa dewiz. Amsterdam 24189.37, Buenos Aires 21695.62; Bruksela 3516.18; Chrystyanja 9925.12; Kopenhaga 11421.37; Sztokholm 16408.87; Helsingfors 1700.73; Włochy 2947.61; Londyn 285783.75; **Nowy York 61864.95;** Paryż 4067.30; Szwajcarja 11072.25, Hiszpanja 9351.56; Japonja 29725.50; Rio de Janeiro6234.37; Wiedeń 85.73; Praga 1837.39 Budapeszt 11.37.

Ziemiopłody. W tys. mk. Seradela 280, Esparceta 200, mak 800, siemię lniane 350, łubin żółty 250, niebieski 170; **wyka 180. Zainteresowanie słabe, obroty nieznaczne, gdyż sezon na nasiona minął. Poszczególne gatunki bez obrotów, niektórych brak.**

ZE SPORTU.

PIŁKA NOŻNA.

BUDAPESZT. U. T. C.—F. T. C. 0:0.

B. T. C.—III. Okręg 3:1.

M. T. K.—Szegedin 4:0.

GÖTEBORG. (Szwecja). Praski Klub D. F. C. ponosi w obecności 10.000 widzów klęskę w stosunku **3 : 2 (0 : 2) z Gais Göteborg.**

HALLE (Niemcy). S. V. Fürth ponosi niespodziewaną klęskę **od Union Oberschöneweide 2:1 (2:0).**

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

10 tłumaczył **W. N.**

W tym czasie, gdy Korneljusz zaczął się poświęcać uprawie tulipanów, mieszkał w Dordrechcie i, jak mówią, drzwi we drzwi, obywatel nazwiskiem Isaak Boxtel, który od młodości poświęcił się podobnemu zamiłowaniu, unosząc się na samą wzmiankę wyrazu „tulban", który, jak zapewniał kwiaciarz francuski, to jest historyk najuczeńszy tego kwiatu, było pierwszem słowem w języku Chingulajskim, dla oznaczenia tego arcydzieła natury, zwanego tulipanem.

Boxtel nie miał szczęścia być tak namiętnym, jak Van Baerle. Z wielkiemi trudami wskutek zabiegów i cierpliwości, urządził sobie przy swoim domu w Dordrechcie stosowne miejsce do hodowania tulipanów; uprawił ziemię podług wymaganych przepisów, nadając jej potrzebny stopień ciepła i świeżości, jak kodeks ogrodniczy przepisuje. Isaak nabył takiej biegłości, że nie omylił się nigdy o dwudziestą część stopnia temperatury w swojej cieplarni. Umiał ocenić pęd wiatru i nadawać mu taki kierunek, że się zgadzał z wahaniem łodyg kwiatów. Płody jego zaczynały mieć wziętość. Były bowiem piękne, wyszukane. Amatorowie zwiedzali jego tulipany. Nakoniec Boxtel wypuścił w świat Lineusza i Toumeforta nowy rodzaj tulipanu, któremu nadał swoje nazwisko. Ten kwiat wędrował po wielu krajach. Przebywszy Francję, dostał się do Hiszpanji, a stąd do Portugalji; król Alfons VI wygnany z Lizbony, żyjący na wyspie Terceirze, gdzie się bawił nie polewaniem gwoździków, jak Wielki Kondeusz, lecz hodowaniem tulipanów, wyrzekł pamiętne słowa, przypatrzywszy się tulipanowi Boxtela: „dość piękny". Jakeśmy wspomnieli, dom Van Baerla był sąsiednim z domem Boxtela; gdy pierwszy poświęciwszy się hodowaniu tulipanów, uznał za stosowne wznieść piętro nad jedną ze swych budowli będących w podwórzu, to podwyższenie ujęło pół stopnia ciepła, a tem samem zniżyło temperaturę ogrodu Boxtela o pół stopnia, nie licząc, iż przez to wiatr odwrócony został i zniweczył wszystkie rachuby sąsiada.

Pomimo tego, nic to jeszcze nie znaczyło dla Boxtela. Van Baerle uważany był za malarza, to jest rodzaj głupca, który usiłuje wydać na płótnie cuda przyrody, przekształcając je potwornie. Malarz wznosił piętro wyżej, ażeby miał więcej światła, i miał do tego prawo. Pan Van Baerle był malarzem, jak Boxtel tulipanistą, pierwszy pragnął słońca do swych obrazów i odejmował pół stopnia tulipanom pana Boxtel.

Prawo było na stronie pana Van Baerle. „Bene sit".

Przytem Boxtel doszedł, że zbytnie ciepło słoneczne szkodliwe jest dla tulipanów i że ten kwiat rośnie lepiej i przybiera więcej żywsze barwy przy świetle słońca rannego i wieczornego, niż pod wpływem południowego, palącego.

Był więc prawie wdzięcznym Korneljuszowi, że mu darmo wystawił słonochron.

Być może, iż to, co mówił Boxtel, nie było zupełną prawdą, nie wynurzył być może swej myśli w zupełności, lecz wzniosłe dusze znajdują w filozofji zadziwiające środki wśród wielkich przeciwności.

Lecz niestety! cóż się wówczas działo z nieszczęsnym Boxtelem, gdy dostrzegł przez szyby budynku nowo wystawionego cebule, nasienniki, tulipany w doniczkach, słowem wszystkie materjały, niezbędne dla tulipanisty z powołania.

Były tam nagromadzone pakiety z etykietami, pudła z przegrodami, kraty druciane do przykrywania tych szuflad, które przepuszczając potrzebne powietrze, zabezpieczały od szczurów, myszy, molów, ciekawych amatorów tulipanów, które wyrastają z cebul wartości 2000 franków.

Boxtel nie mógł wyjść z zadziwienia i nie pojmował jeszcze całego ogromu swego nieszczęścia. Van Baerle uchodził za miłośnika wszystkiego, co bawi oko: — Badał przyrodę dla swych obrazów, wykończonych jak Gerarda Dowa swego nauczyciela i Mietisa swego przyjaciela.

Pomimo tego, lubo się łudził tą pocieszającą myślą, Boxtel nie mógł się oprzeć ciekawości, która go dręczyła. Wieczorem przystawił drabinę do muru granicznego i obejmując wzrokiem ogród sąsiada, postrzegł rozległą przestrzeń, zarośniętą przedtem rozmaitemi roślinami, uprawioną, podzieloną na kwatery, pokrytą szlamem rzecznym, kombinacją niezbędnie sympatyczną dla tulipanów, całość zaś otoczoną darniną dla zabezpieczenia od usuwania się ziemi. Oprócz tego, położenie miejsca, wybrane tak, że słońce wschodzące i zachodzące padało najkorzystniej, cień nawet został przewidziany, zabezpieczający od upału południowego, woda w obfitości w pobliżu, położenie nakoniec południowo-wschodnie, słowem, wszystkie warunki nie tylko zupełnego powodzenia, ale nawet postępu. Nie masz wątpliwości, Van Baerle został hodowników tulipanów.

Boxtel przedstawił sobie natychmiast tego uczonego człowieka, posiadającego 400.000 kapitału i dziesięć tysięcy dochodu, który zwróci wszystkie środki moralne i fizyczne na hodowanie tulipanów na wielką skalę. — Przewidział powodzenie jego w przyszłości, i przedwcześnie uczuł taką rozpacz, że ręce mu drżały, nogi ugięły się i spadł z drabiny.

Tak więc, Van Baerle odjął mu pół stopnia ciepła, nie dla tulipanów malowanych, lecz rzeczywistych. Van Baerle będzie posiadał przepyszną suszarnię słoneczną, oprócz tego obszerną izbę, oświetloną, z przystępem świeżego powietrza, zbytek wzbroniony Boxtelowi, który był przyniewolony obrócić na ten cel swoją sypialnię i, żeby nie zaszkodzić swym oddechem cebulom i nasiennikom, sypiał pod strychem.

Tak więc, drzwi we drzwi, o przedział ściany, Boxtel miał współzawodnika zwycięzcę, a ten współzawodnik nie jest to prosty ogrodnik nieznany, lecz syn chrzestny Korneljusza de Witt, sławnego męża.

Boxtel, jak widzimy, nie był podobny do Porusa, który się pocieszał tem, iż był zwyciężony przez Aleksandra, właśnie z przyczyny sławy swego przeciwnika.

— W istocie, cóż wtedy pocznę, gdy Baerle wynajdzie nowy rodzaj tulipanu i nazwie go Jan Witt, nazwawszy poprzedni Korneljuszem. Oh! wtedy umrę z rozpaczy.

Boxtel zawistnem przewidywaniem przepowiadał swoje nieszczęście, odgadując co miało nastąpić.

Boxtel przepędził wtedy najokropniejszą noc w życiu swojem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWY DZIAŁ PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO. Na wielką skalę rozwijać się poczyna w Polsce nowy dział przemysłu artystycznego, opartego na przeróbce barwionego łyka ogrodniczego t. z. rafii. Rafia kolorowana i dzielona na przędzę staje się wybornem surogatem dla wykonywania wszelkiego rodzaju tkanin. Na warsztatach tkackich wykonuje się z niej barwne pasiaki łowickie i kilimowe, dające trwałe maty do wytwornych łazienek. Wyroby te nadają się również wyśmienicie jako obicia do mebli koszykarskich, zdobywających coraz szerszy zbyt za granicą.

Z przędzy rafji wykonuje się przepyszne według modeli paryskich tkane kapelusze letnie berety i czapki dla pań, cieszące się wielkim zbytem tak w kraju, jak i za granicą. Z materjału tego panie z inteligencji krakowskiej wykonują także piękne kasety na cukry i rękawiczki, zdobiąc je gobelinowymi tkaninami lub haftowanymi wieczkami przy zastosowaniu motywów ludowych w barwnych tkaninach.

Drogie torebki skórzane zastępują torebki tkane z rafji o zakopiańskich kaszubskich i krakowskich wzorach ludowych. Artykuł ten zdołał jak i inne powyżej wspomniane zdobyć za granicą, a szczególnie w Paryżu duży popyt. Z Krakowa wyszły najpiękniejsze pomysły w tej dziedzinie, znachodząc naśladownictwo tak w Warszawie, jak i Poznaniu. Powstają towarzystwa akcyjne i spółki, które zajmują się rozwojem tej na eksport obmyślanej produkcji.

GŁOSY PUBLICZNE.

Cuda w Ministerstwie spraw wojskowych.

Różne się cuda dzieją w tem Ministerstwie i społeczeństwo już dość miało czasu, by się z nimi oswoić, jednakże cud jeden z ostatnich, zasługuje przecież, by został uwiecznionym w historji budującej się Armji.

Wojsko austrjackie przywiozło zakupione przez siebie na Zachodzie, — a zatem nie zrabowane i nie rekwirowane maszyny i postawiło w Dorohusku nad Bugiem dwa tartaki z własną bocznicą, tudzież torem kolejowym, łączącym objekta te z portem na Bugu i parowym wyciągiem.

W roku 1920 przyszło M. S. Wojsk. Dep. Bud. do przekonania, iż wskazanem jest, by każde D. O. G. miało swój tartak, gdyż przez to unikają władze te zakupu drogich materjałów drzewnych, produkując tani materjał w własnych zakładach.

Wychodząc z tego całkiem słusznego założenia zarządziło, by jeden tartak pozostał w Dorohusku wraz z wyciągiem parowym dla D. O. G. Lublin, zaś drugi poleciło przenieść i wybudować w Krakowie na potrzeby miejscowe D. O. G. W sierpniu roku 1920 zjechało urządzenie tartaczne z wielką paradą do Rakowic pod Krakowem, a były Dział Bud. Kwat. rozpoczął budowę tartaku. W czasach tych budowały władze wojskowe wszystko bez budżetowania i bez porozumienia z Ministerstwem Skarbu.

Raptem system ten natknął przy budowie tartaku **na nieprzewidziane trudności i skrupuły budżetowe ze strony tych czynników, które ze spokojem godziły się z faktem zakupywania przez wojsko materjałów drzewnych po cenach znacznie wyższych od targowych.**

Dzięki tym zjednoczonym usiłowaniom budowlanym i zdolnościom organizacyjnym skończyła się budowa tartaku **na wykopaniu dużego dołu, kosztując go miljonowe kwoty.**

W styczniu roku 1921 **wzbroniła** Najwyższa Izba Kontroli Państwa Ministerstwa Spraw Wojskowych wszelkich dalszych inwestycji, a to na podstawie wglądu w dotychczasową gospodarkę, stwierdziwszy bezceremonjalne szafowanie groszem publicznym.

Widząc, iż **pierwszorzędny warsztat pracy leży** w czasach ogólnego bezrobocia bezczynnie, a maszyny niszczeją, zgłosili się zdemobilizowani inżynierowie do Krakowskiego **D. O. G. i M. S.** Wojsk. Dep. Bud. **z propozycją wybudowania traktaku** własnym **kosztem**, bez obowiązku zwrotu tych kwot ze strony Skarbu Państwa, tudzież uruchomienia go i płacenia tenuty dzierżawnej władzom wojskowym **w postaci tak potrzebnego wojsku materjału drzewnego.** Z licznych stron zdemobilizowanych przedstawiano najrozmaitsze formy dzierżawy, zawsze bardzo korzystne dla Skarbu Państwa, boć przecie ten zdemobilizowany **chciał stworzyć warsztat pracy, nie naciągając przytem własnego Państwa.**

Odpowiedzią władz wojskowych było, z wyjątkiem pięknych słówek i obietnic poparcia zdemobilizowanych, przeważnie **głuche milczenie.**

Wśród tych pertraktacji doszło do publicznej wiadomości, iż tartak w Dorohusku nie posiada potrzebnych surowców, gdyż lasy państwowe położone w górnym biegu Bugu, nie okazują ochoty oddania swych drzewostanów dla wojskowych tartaków.

Ponieważ w lasach prywatnych, położonych nad Bugiem nie umiano zakupić drzewa, dlatego sprowadzano je kolejami z Przeworska w Małopolsce, wskutek czego **cena 1 m drewna w krągłym stanie dochodziła loco tartak w Dorohusku do ceny materjału tartego.**

Gdy ten interes nie opłacał się władzom wojskowym, zdecydowano się zatem oddać go w dzierżawę w prywatne ręce.

I tu stał się raptem pierwszy cud, gdyż zdemobilizowani otrzymali na swoją ofertę odpowiedź z M. S. Wojsk., że tartak ten był **„prywatną własnością i obecnie do władz wojskowych nie należy".**

Ponieważ problem ten był trudny do rozwiązania, gdyż nie można było pojąć, w jaki sposób tartak, który był własnością wojska austrjackiego **i został po niem objęty w spadku przez wojsko polskie,** przeszedł taką gruntowną metamorfozę, iż możliwem się stało twierdzenie, że **„tartak ten był prywatną własnością"** dlatego zwrócono się do Ekspozytury Demat Ministerstwa Przemysłu i Handlu, tudzież do Szefostwa Ministerstwa Spraw Wojskowych z przedstawieniem i odpowiedniem oświetleniem sprawy. Tartak ten bowiem ani **„nie był" ani „nie mógł" stać się prywatną własnością, gdyż likwidacja jego i sprzedaż konkursowa nie została w Demobilu ogłoszoną.**

Odpowiedzią na te przedstawienia było również **głuche milczenie.**

Natomiast dla cudu drugiego były potrzebne już skombinowane akcessorja, tak ze względu na miejsce pobytu maszyn, jak i też osób, biorących udział w tem przedstawieniu.

Akcja rozpoczęła się barwnie i patrjotycznie na Hali Gąsienicowej pod Giewontem, a skończyła się dość pospolicie na brudnym podwórku w Podgórzu—Płaszowie.

Towarzystwo Tatrzańskie buduje schroniska na powyższej hali; wprawdzie schronisko to powstaje z granitu, a na wiązania dachowe potrzebna jest niewielka ilość drewna, stojącego obok w lesie, mimo to użyto faktu budowy schroniska jako pretekstu do wyrwania objektu z rąk wojskowych.

Uzyskano zatem zezwolenie „wypożyczenia" na raty najpierw jednego sprzęgu, a potem lokomobili.

Wprawdzie siwobrody Giewont trząsł poważnie głową nad głupotą ludzką, usiłującą wypchać tartak na Halę Gąsienicową dla przetarcia znikomej ilości drewna, tudzież rozbijającą przez wyjęcie dwóch maszyn całość zakładu przemysłowego, ale ludzie na padole płaczu trwali mimo to w raz powziętym zamiarze.

Tymczasem władze wojskowe poznawszy zamiar i jego znikomą wartość cofnęły swe pozwolenie, a Prezes Warszawskiego Towarzystwa Tatrzańskiego p. Wicemarszałek Sejmu Osiecki zgodził się na odstąpienie tego tartaku zdemobilizowanym pod warunkiem, iż ci dostarczą potrzebne mu do budowy schroniska materjały tarte.

Niesłusznie podejrzywał Giewont ludzi o głupotę, gdyż gdy zgodzono się na warunki Towarzystwa Tatrzańskiego, nadeszedł rozkaz z Ministerstwa Spraw Wojskowych, ażeby tartak ten sprzedano p. Chmielewskiemu z Krakowa i po oszacowaniu wartości jego przedłożono odnośny kontrakt Ministerstwu Spraw Wojskowych do zatwierdzenia.

I tu zaczyna się drugi cud.

Władze wojskowe, nie grzeszące podobnie jak i inne władze państwowe szybkością w urzędowaniu, rozpoczęły na gwałt podczas beznadziejnej szarugi zimowej w r. 1921/2 przeprowadzać oszacowanie nazwanego objektu.

Powyższy rozkaz wydał p. Generał Sikorski, który nie miał do tego ani prawa ani kompetencji jako szef sztabu generalnego, a krakowski szef inż. i saperów p. ppułk. Wilczyński i referent p. inż. Spaczyński zabrali się szybko do dzieła, wychodząc widocznie z założenia, iż każdy rozkaz musi być wykonany, nawet jeśli sprzeciwia się istniejącym przepisom, ustawom, a zatem obowiązującej konstytucji.

Nie pomógł protest Ministerstwa Przemysłu i Handlu Oddział Demat, roboty szacunkowe przeprowadzono do podziwu szybko.

Gdy Ministerstwo Spraw Wojskowych zdało sobie sprawę, iż wprawdzie dzierżawa objektu wojskowego należy do kompetencji Ministerstwa Spraw Wojskowych, lecz likwidacja i sprzedaż do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, natenczas wstrzymało Szefostwo Administracji Ministerstwa Spraw Wojskowych wykonanie zarządzenia p. Generała Sikorskiego, a gdy i to nie pomogło, wydał kategoryczny i niedwuznaczny rozkaz sam Pan Minister Spraw Wojskowych treści następującej:

„D. O. K. V. Kraków. Wykonanie Rozk. L. 39/22 V. wstrzymuję, gdyż w myśl obowiązujących przepisów, likwidację tartaku w Rakowicach przeprowadzi Oddział „Demat" we własnym zarządzie. — **Minister Spraw Wojskowych Sosnkowski m. p.**"

Gdy jednakże pp. Wilczyński i Spaczyński byli skorzy wykonać niekonstytucyjny rozkaz p. Sikorskiego, to rozkazu swych „rzeczywistych" przełożonych nie chcieli usłuchać i nie wykonali go.

Panowie ci nie mają widocznie różnicy między pojęciami „wyższy w szarży" i „przełożony", nie wiedzą, które rozkazy żołnierz musi bezwarunkowo wykonać, a które nie.

Za krótko są żołnierzami, by zrozumieć zasadnicze podstawy organizacji wojskowej, boć żołnierka to nie tylko mundur błyszczący, ani też straż pożarna w Pipidówce, gdzie panuje zasada, iż wykonanie rozkazu zależnem jest od dwóch czynników, od jednego, który rozkaz wydaje i drugiego, który go chce wykonać.

Zignorowali zatem wszelkie rozkazy, przeprowadzili oszacowanie maszyn i oddali je p. Chmielewskiemu bez zawarcia kontraktu i zatwierdzenia go przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, tudzież bez zapłaty ceny kupna.

Nie wiemy, dlaczego ówczesny dowódca D. O. G. V. p. Gen. Osiński poprzestał tylko na platonicznem żądaniu wykonania rozkazu p. Ministra, a nie skorzystał z przysługujących mu praw władzy!

Czyżby p. Gen. Osiński był również zdania, iż rozkaz Pana Ministra nie obchodzi go na podwórku krakowskim?

Jak przedstawia się wobec tego interes Skarbu Państwa?

W r. 1921 byliby zdemobilizowani wybudowali tartak kosztem 5 miljonów Mkp. i uruchomili go; Skarb Państwa przyszedłby zatem bez żadnych wkładów do gotowego zakładu przemysłowego, a roczna tenuta dzierżawna w postaci materjałów tartych dałaby oprocentowanie, przewyższające znacznie wartość maszyn.

W styczniu r. 1922 oszacowano objekt na 6 miljonów Mkp., a p. Chmielewski ofiarował cenę kupna w wysokości 4 miljonów Mkp.

Mimo, że zdemobilizowani byliby wtenczas dali za ten objekt 10 miljonów Mkp., wydano go p. Chmielewskiemu i zgodzono się na zapłatę ceny kupna w wysokości 6.044.071 Mkp. dopiero obecnie w jesieni r. 1922, gdy dzięki deprecjacji waluty objekt ten wart był ponad 35 miljonów Mkp.

Ile zatem Skarb Państwa dostał, jeżeli od ceny kupna potrącimy poniesione już przez wojsko wydatki?

Tajemnicą cudu pozostanie już, dlaczego sprzedaż przeprowadziło Ministerstwo Przemysłu i Handlu Oddział Demat w Warszawie zamiast jego Ekspozytura w Krakowie i dlaczego sprzedano bez obowiązującego ustawowo przeprowadzenia przetargu publicznego.

Obojętnem jest jak wygląda techniczna strona „cudu" krakowskiego i co sobie wszyscy ci panowie myślą o obowiązkach swoich wobec Państwa.

Nie odnosimy się z tą sprawą do władz wojskowych, gdyż wątpimy by mogły one cokolwiek zrobić wobec powyższego braku dyscypliny.

Wiemy również, iż o zdemobilizowanych nikt w Państwie się nie troszczy; piękne słówka w Ministerstwie, podobne w Sejmie, artykulik reklamowy w Pistolecie Krakowskim z okazji ostatnich wyborów, kilka tańcujących herbatek i forma jałmużny, stosowana wobec zdemobilizowanych, to wszystko na co się zdobył Rząd i Społeczeństwo.

Oni przecież swój obowiązek wobec Państwa spełnili, potracili zdrowie i majątki, a teraz gdy niepotrzebni, lepiej robić interesa z obywatelami, którzy byli podczas wojny przezorniejsi, oraz ostrożniejsi, nie pozowali na szarych żołnierzyków, lecz uprawiali swój zawód, dbali o swój przemysł i dorobili się krociowych fortun.

To wszystko rozumieją zdemobilizowani i dlatego, gdyby chodziło o ich wyłączny interes nie zwracaliby się do swych byłych towarzyszy broni.

Gdy natomiast dzięki tej „gospodarce" Skarb Państwa traci miljony, nie wolno nikomu milczeć.

Dlatego apelujemy do Najwyższej Izby Kontroli Państwa, by sprawę dokładnie zbadała, ustaliła winnych i pociągnęła ich bez względu na szarżę do odpowiedzialności sądowej, a samą transakcję, będącą poszkodowaniem Skarbu Państwa ponad połowę wartości unieważniła w myśl obowiązujących ustaw.

Społeczeństwo ma dość już domorosłych Panów, a nowowybrani reprezentanci narodu przypilnują w obecnym Sejmie, by ta krakowska afera znalazła swój epilog tam, gdzie jej się słusznie należy, a to tembardziej, iż wartość tartaku wojsk. jest dziś 50-krotnie wyższą, a sprawa dzierżawy, wzgl. sprzedaży tartaku nie została przez jedynie powołane władze do chwili obecnej załatwioną.

1662

Ogłoszenie

Wskutek podwyżki robocizny i podatku węglowego ustaliła Komisja gazowo-elektryczna na posiedzeniu w dniu 24 maja b. r. na okres V. następujące ceny prądu:

Mieszkania prywatne i klatki schodowe	Mkp. 2.600·—	za 1 kwh
Lokale	„ 5.000·—	„ 1 „
Motory	„ 2.300·—	„ 1 „

Kraków dnia 25 maja 1923.

Dyrekcja
Elektrowni Miejskiej.
w Krakowie.

618

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.